

grudzień
2018

nr 12/439

misjonarz

misjonarz.pl miesięcznik księży werbistów

Boże Narodzenie
w Ameryce
Południowej



nr 12/2018 **misjonarz**

- Andrzej Mochalski SVD – Refleksja na Boże Narodzenie s. 3
- Marek Kijora SVD – El Pase del Niño – procesja z Dzieciątkiem s. 4



- Michał Radomski SVD – CUKSY i radość z nadchodzącym Mesjaszem s. 6
- Katarzyna Nowacka SSpS – Boże Narodzenie w Argentynie s. 8
- PAPIESKIE INTENCJE MODLITEWNE s. 10
- W ŚWIETLE SŁOWA:
Andrzej Danilewicz SVD – Sen Cezara Augusta s. 11
- Zbigniew Wesółowski SVD – Dom Misyjny w Sankt Augustin (cz. II) s. 12
- Z ŻYCIA SVD I SSPS s. 14
- MISJA WŚRÓD ŁOTYSZY:
Tomasz Dudziuk SVD – Niezapomniana wizyta papieża Franciszka na Łotwie s. 16
- Bartłomiej Parys SVD – Czas siania wśród łez s. 18
- Władysław Madziar SVD – Między nami a wami... s. 20
- AŻ NA KRAŃCE ŚWIATA:
Andrzej Miotk SVD – Misje wśród Skandynawów s. 22
- WERBISTOWSCY ŚWIADKOWIE WIARY:
Janusz Brzozowski SVD – Br. Dominik, Hieronim Wiergowski SVD s. 24
- NA ROZDROŻACH ŚWIATA:
Konrad Keler SVD – Zaduma nad cierpieniem afrykańskiego dziecka s. 24
- ŚWIAT MISYJNY: BOTSWANA s. 27
Rozmowa z o. Sławomirem Więckiem SVD – Nie przeszkadzać Panu Bogu s. 28
- POCZTA MISYJNA:
Konrad Potyka SVD – Poznać po głosie s. 30

W następnym numerze:

- Mariusz Mielczarek SVD, Chleb z Laja
- Marta Poświatowska SSpS, 100. rocznica urodzin s. Caeline Klamminger SSpS
- Zbigniew Sulej SVD, U św. Mikołaja w Wołogradzie

Okładka I: Bożonarodzeniowy żłóbek z Ameryki Południowej
fot. Archiwum „Misjonarza”
Okładka IV: Na Altiplano w boliwijskich Andach
fot. Tomasz Szyszka SVD



Lidia Popielewicz

„Co kraj, to obyczaj” – mówi polskie porzekadło, dotyczące wielu spraw z życia ludów i narodów, w tym również tradycji związanych z Bożym Narodzeniem. Różnice wiążą się nie tylko z usytuowaniem krajów na odległych kontynentach, ale występują nawet wśród państw sąsiadujących ze sobą – inne tradycje świąteczne są w Czechach, inne w Polsce, a inne w Szwecji, choć państwa te leżą „na wyciągnięcie ręki”, obok siebie. A już z całkowitą egzotyką, w naszym mniemaniu, spotykamy się w krajach afrykańskich czy południowoamerykańskich. I właśnie o zwyczajach związanych z Bożym Narodzeniem istniejących w Ameryce Południowej opowiada ten numer „Misjonarza”.

Czy mogą być święta bez choinki i prezentów? Bez śniegu i Pasterki o północy? Bez wieczerzy wigilijnej i białego opłatka, bigosu i karpia oraz składania sobie nawzajem życzeń? Na co czekają w Adwencie i 24 grudnia dzieci i dorośli – chrześcijanie pod każdą szerokością geograficzną? Co jest najważniejsze w tym czasie?

Bóg staje się człowiekiem. *A czym jest człowiek, że o nim pamiętasz, i czym – syn człowieczy, że się nim zajmujesz?*

– pyta psalmista (Ps 8,5). Otóż stworzył Bóg człowieka na swój obraz (Rdz 1,27). A skoro tak, to człowiek ma stawać się ikoną Boga, bo został powołany do życia *na obraz Boży*. Jednak człowiek zapomniał o tym już u zarańcia dziejów – i wciąż zapomina – więc Bóg zamieszkał wśród ludzi, znalazł się przy człowieku, aby mu pokazać, co to znaczy być człowiekiem. *Tak bowiem Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał* (J 3,16). Mamy wzór człowieczeństwa w Jezusie Chrystusie – w pełni czasów objawiła się pełnia człowieczeństwa i pełnia życia. Dlatego trzeba nam wciąż sięgać po Słowo Boże, przyglądać się Jezusowi w Ewangeliach i wsłuchiwać się w Niego, adorować Go w Najświętszym Sakramencie, karmić się Nim w Komunii – przebywać z Nim jak najwięcej, bo „z jakim przestajesz, takim się stajesz”, przypomina nam inne polskie porzekadło. Trzeba obcować z Jezusem jak najwięcej, aby wiedzieć, jak być z drugim człowiekiem – jak być człowiekiem dla drugiego człowieka.

Obyśmy potrafili okazywać ludzkie oblicze spotkanym ludziom, być ikoną Boga, kochać jak On ukochał człowieka i świat, stawać się małymi, aby mogła objawiać się wielkość Boga – tego z okazji świąt Bożego Narodzenia i na nadchodzący Nowy Rok życzy redakcja „Misjonarza”.

misjonarz Miesięcznik Polskiej Prowincji Księży Werbistów Nr 12/439/2018

Zespół: Andrzej Danilewicz SVD, Wiesław Dudar SVD, Agnieszka Piasecka, Lidia Popielewicz (red. naczk.); Stali współpracownicy: Franciszek Bąk SVD, Janusz Brzozowski SVD, Konrad Keler SVD, Małgorzata Madej; Redakcja: 04-118 Warszawa, ul. Ostrobramska 98, tel.: 22 610 78 70 w. 15, e-mail: misjonarz@verbinum.pl; Opracowanie graficzne: Joanna Zlonkiewicz; DTP: „MW Skład” Maciej Wojtkowski; Layout miesięcznika © by redakcja „Misjonarza”; Druk: Drukarnia Księży Werbistów, Górna Grupa; Wydawca: VERBINUM – Wydawnictwo Księży Werbistów, Referat Misyjny Seminarium Duchownego Księży Werbistów w Pieniężnie, Dział Gospodarczy; Kolportaż i prenumerata: Referat Misyjny Seminarium Duchownego Księży Werbistów w Pieniężnie, Dział Gospodarczy, 14-520 Pieniężno, Pieniężno Pierwsze 19; tel. 55 24 29 320, fax 55 24 29 392; e-mail: refermis@werbisci.pl

Konto: Bank PEKAO S.A. O/Elbląg.

nr rachunku: 31 1240 2265 1111 0010 4213 2632

Materiałów niezamówionych Redakcja nie zwraca. Redakcja zachowuje prawo do zmiany tytułów, adreśtu i skracania nadanytekstów.

ISSN 0239-4324

www.misjonarz.pl

„Syn Boży przychodzi na świat, rodząc się w ludzkiej rodzinie. Ta rodzina, Maryja i Józef, będą patrzeć, jak rozwija się, jak wzrasta w mądrości u Boga i u ludzi. Rodzina nauczy Syna Bożego bycia człowiekiem.” (Mariusz Uniżycki OFM)

Refleksja na Boże Narodzenie

Już na samym początku Adwentu można usłyszeć słowa Chrystusa: *Czuwajcie więc, bo nie wiecie, kiedy pan domu przyjdzie* (zob. Mk 13,33-37). To prawda. Musimy być stale przygotowani na przyjście Pana. Czuwać – to postawa prawdziwie chrześcijańska. Mam czuwać to znaczy mieć uszy, oczy i serce szeroko otwarte. Czuwać to także nie przegapić czegoś ważnego i nie przespać. Czuwać to również być w gotowości i nie dać się zaskoczyć czemuś niepożądanemu.

Adwent to czas, by zwrócić uwagę na prostowanie ścieżek w duszy. Uwieńczyć, że jedynie Jezus jest w stanie wyprostować wszystkie nasze poplątane ścieżki, jeżeli Mu tylko na to pozwoli-

my. On przychodzi, by w naszym sercu dokonać wielkiej pracy.

Chociaż już w Adwencie ocieramy się o największe misteria w dziejach ludzkości, to jednak pełnię Tajemnicy przeżywamy w dzień Narodzin Pańskich, 25 grudnia. Boże Narodzenie bowiem to coś znacznie więcej niż wigilijny stół, kapusta z grzybami i tradycyjny karp w galarecie. To coś więcej niż ciepła rodzinna atmosfera i prezenty pod choinką. To przede wszystkim dotknięcie Tajemnicy Wcielenia: Syn Boży stał się człowiekiem.

Niepojęty, Nieogarniony, Wszechmocny Pan Dziejów, przez którego i dla którego wszystko zostało stworzone, narodził się z Maryi Dziewicy i stał się czło-

wiekiem, przekraczając wszelkie granice ludzkiej wyobraźni. Bóg stał się człowiekiem w zaciszu betlejemskiej szopki i w ludzkiej rodzinie: Maryi i Józefa. Mamy wystarczająco dużo powodów, aby kochać Boże Narodzenie i tęsknić za nim przez cały rok.

Pójdźmy i my, jak pasterze tamtej nocy, do betlejemskiej szopki, aby nie tylko pokłonić się Dzieciątku, Maryi i Józefowi, ale przede wszystkim, aby zagłębić się w Tajemnicę Wcielenia. Sam Bóg, który stał się człowiekiem, napełni nas, nasze życie, nasze rodziny, domy i miejsca pracy miłością, pokojem i wszelkim dobrem. Tego życzę każdemu serdecznie i z głębi serca, zapewniając o modlitwie przy betlejemskiej szopie.

Jezus narodził się w Betlejem, ale czy narodził się też w moim sercu i w mojej rodzinie? Jezus, pomóż mi nie przespać Adwentu mojego życia. Przyjdź, aby mnie w porę zbudzić, jak anioł obudził pasterzy. Amen.

Andrzej Mochalski SVD • ARGENTYNA

O. Andrzej Mochalski SVD na misji w Argentynie



for. archiwum Andrzeja Mochalskiego SVD

El Pase del Niño – procesja z Dzieciątkiem

Okres Bożego Narodzenia w Ekwadorze, a w sposób szczególny w południowej części tego kraju, jest bardzo bogaty w symbole. El Pase del Niño, czyli procesja z Dzieciątkiem, jest jednym z wyrazów religijności wiernych, kiedy to mieszają się elementy chrześcijaństwa tradycyjnego ze zwyczajami andyjskimi.

nie uczestniczy w niej ok. 70 tys. Procesja trwa od 6 do 7 godzin. Figurka Dzieciątka po latach została przekazana do klasztoru sióstr karmelitanek, przygotowujących każdego roku tę uroczystość. 23 grudnia następuje zmiana osób odpowiedzialnych za

Korzenie tych tradycji sięgają samego początku ewangelizacji na nowym kontynencie. Pierwszymi zakonnikami przybyłymi do Ameryki byli franciszkanie i to oni zaczęli przedstawiać Boże Narodzenie za pomocą symboli, np. żłóbka. Z upływem czasu do świętowania zaczęto wprowadzać zwyczaje Indian.

Procesja z Dzieciątkiem dzieli się na dwa rodzaje, dużą i małą. Duża procesja odbywa się 24 grudnia, a mała od Bożego Narodzenia do karnawału. Na duże procesje organizatorzy poświęcają wiele czasu i pieniędzy. O podniosłym znaczeniu tej uroczystości świadczy udział ważnych osób, zarówno z hierarchii kościelnej, jak i świeckich. Figurka Dzieciątka Jezus w tych procesjach jest własnością Kościoła, dlatego niesie ją ksiądz.



Procesja z Dzieciątkiem w parafiach Ludo i San Jose de Raranga

PROCESJA I CZUWANIE

W mieście Cuenca, stolicy województwa i diecezji, odbywa się każdego roku *Pase del Niño Viajero*, czyli procesja Dzieciątka Podróżnika. Ta tradycja ma swoje korzenie w roku 1823, kiedy to rodzina Cordero przygotowała figurkę Dzieciątka. Po latach ks. Miguel Cordero zabrał ową figurkę w podróż, m.in. do Rzymu i Ziemi Świętej, gdzie „ochrzcił” ją w rzece Jordan. Po powrocie z podróży w 1961 r. został przywitany przez swoją znajomą, Rose, która po ujrzaniu figurki wypowiedziała znamienne słowa: „Wrócił Podróżnik”. Stąd wywodzi się nazwa *Niño Viajero*. W tym samym roku rodzina Cordero zorganizowała pierwszą procesję 24 grudnia, która każdego roku zaczęła gromadzić coraz więcej osób i obec-





Uczestnicy czuwania okazują szacunek dla Dzieciątka Jezus. Czasami posuwają się do tego, że zakrywają oczy figurki Dzieciątka przed rozpoczęciem tańców, jedzenia i picia. Czuwanie to jednocześnie ostatni dzień Nowenny Bożonarodzeniowej, która ma pomóc wiernym w refleksji na temat narodzin Jezusa w Betlejem. Zapalone świece symbolizują nadzieję, jaką niesie Zbawiciel. Kadzidło ofiarowane Jezusowi to znak Jego boskości.

POSTACIE PROCESJI

Postacie reprezentowane przez dzieci w procesji z Dzieciątkiem Jezus są związane z osobami biblijnymi, ale także wywodzą się z kultury ludowej i są owocem wyobraźni tutejszych wiernych. Na czele procesji jedzie na ozdobnie przystrojonym koniu Anioł Gwiazda, za nim Trzej Królowie – biały, czarny i Indianin. Dzieciątka Jezus znajduje się w centrum uroczystości. Dla wiernych ta figurka jest nie tylko symbolem Syna Bożego, który

świętowanie, zwanych chrzestnymi. Odbywa się czuwanie do następnego dnia, gdy figurka zostaje przeniesiona do karmelitanek. Jeśli figurka jest prywatną własnością, czuwania odbywają się w domu właściciela lub u tzw. *prioste*.

Figurka Dzieciątka Jezus podczas czuwania jest ubrana w najlepsze szaty, przyozdobiona mnóstwem kwiatów i świateł. Wokół roznosi się zapach kadzidła i rozbrzmiewa muzyka bożonarodzeniowa, a na zewnątrz słychać wybuchy sztucznych ogni. Uczestnikom czuwania podaje się *canelazo* (wodę z cynamonem, owocami *naranjilla* i alkoholem z trzciny cukrowej), *czicza* (napój z kukurydzy) i posiłek.

W małych miejscowościach atmosfera tego dnia jest już świąteczna – tańce, gra w karty, dużo sztucznych ogni z tzw. zamków i szalonych krów. Zamek, zbudowany z trzciny i przyozdobiony kolorowym papierem, jest konstrukcją kilkumetrowej wysokości. W nim umieszczone są sztuczne ognie, które stopniowo są odpalane, aż w końcu cały zamek przeradza się w wielką „fontannę ognia”. Natomiast szalona krowa jest figurą, którą ma na sobie jeden z organizatorów, z wieloma sztucznymi ogniami. Zaczyna on biegać wśród zgromadzonych, a ci z uciechą uciekają przed nim.



zdjęcia: Marek Kijora SVD

wcielił się za sprawą Ducha Świętego w łonie Dziewicy Maryi i narodził się w ubogiej stajence wśród zwierząt, ale też symbolem wszystkich ich marzeń i nadziei oraz życia. Dobrze wyrażają to kolędy: „Nie wiem, piękne Dzieciątko, co zobaczyłem w Tobie; nie wiem, co mam, od kiedy Cię ujrzałem”. Jedne mówią o zdumieniu człowieka boskością Dzieciątka, inne o bólu z powodu doświadczanego przez Jezusa zimna i Jego ubóstwa.

Dzieciątka jest reprezentowane przez małe dzieci, a Maryja Panna – przez dziewczynę ubraną w różową tunikę i niebieski płaszcz. W religijności ludowej podkreśla się takie cechy Matki Bożej jak dobroć, czułość, ubóstwo i prostota. W kolędach osoba Maryi opisywana jest jako delikatna kobieta, ale o wielkiej mocy. Św. Józef to wzór osoby podporządkowanej woli Bożej i oddanej pracy. Jego strojem jest brązowa tunika i zielony płaszcz. Innymi uczestnikami procesji są postaci wywodzące się z tradycji ludowej, tzw. *mayorales*. Przedstawiają miejscowych ludzi ubranych w tradycyjne stroje, jak poncho, kolorowe suknie, chusty i kapelusze, a wszystko pięknie haftowane. Nie brakuje również przedstawicieli różnych grup etnicznych mieszkających w Ekwadorze, tancerzy *tucuman* w strojach mieszkańców Andów.

INNI UCZESTNICY PROCESJI

W procesjach nie może zabraknąć chleba, słodyczy, *cuyes* (świniki morskiej) i ptactwa, które umieszcza się na koniu lub na samochodzie.

Co ciekawe, zwierzęta przyozdabia się wstążkami i kapelusikami – to symboliczna ofiara dla Dzieciątka Jezus. Wszystkie dary są ofiarowane Bogu, a po uroczystościach spożywane w grupie. W procesji uczestniczą też konie, woły, owce, a nawet psy, również ozdobione wstążkami, girlandami kwiatów, owocami, cukierkami i narzutami. Nieodzowną częścią procesji są też samochody, z pomalowanymi scenami z Biblii. Po przejściu procesji z Dzieciątkiem Jezus ulicami miasta wszyscy zacierają do kościoła, gdzie odprawia się uroczystą Mszę św., z wieloma wspólnotami, kosztami kwiatów, unoszącym się zapachem kadzidła i odgłosem wystrzałów sztucznych ogni na zewnątrz.

Po zakończonej Mszy św. trwa uroczystość Bożego Narodzenia. Jest to wielkie święto dla całej wspólnoty wiernych, od najmłodszych dzieci do osób najstarszych.



CUKSY i radość z nadchodzącym Mesjaszem

W Kolumbii, podobnie jak w innych krajach Ameryki Łacińskiej, okres poprzedzający Boże Narodzenie jest szczególny ze względu na Nowennę Bożonarodzeniową. U nas w dżungli nad rzeką Atrato nie ma św. Mikołaja, ale w okresie nowenny między 16 a 24 grudnia jako misjonarze ofiarujemy dzieciakom cukierki. Czasami są to jedyne prezenty, jakie dzieci i młodzież otrzymują w tym szczególnym dla każdego z nas czasie oczekiwania na Bożą Dziecinę.

Tradycją w rodzinach stało się, że na święta ojcowie kupują swoim dzieciom nową odzież czy buty, jednak nie wszystkich na to stać. Znam wiele dzieci, które musiały pogodzić się z tą smutną rzeczywistością, że nic nie dostaną.

DZIEWIĘCIODNIOWY MARATON

Jako ekipa z naszej parafii spotykamy się w listopadzie, aby wspólnie wybrać temat na dziewięciodniowy maraton, który chcemy spędzić z dziećmi i dorosłymi – coś na wzór naszych polskich rekolekcji, choć w innej formie. Szukamy jednego tematu – hasła, które mogłoby nam towarzyszyć jako kanwa rozważań podczas co-



O. Michał Radomski SVD z dziećmi z Veracruz

dziennych spotkań, przy śpiewie kołęd przeplatanych modlitwami: na rozpoczęcie nowenny, do Najświętszej Maryi Panny, do św. Józefa, do Dzieciątka Jezus. W modlitwy wplecione są pieśni, z rytmicznym refrenem chętnie śpiewanym przez wszystkich zebranych – dzieci, młodzież, a nawet matki towarzyszące swoim pociechom. Na każdy dzień nowenny wyznaczone jest inne czytanie, Ewangelia i rozważanie. Ten czas winno umilać coś słodkiego.

200 PACZEK DLA 15 WIOSEK

Dlatego od kilku lat po ogłoszeniu moim znajomym w Polsce akcji „CUKSY na Boże Narodzenie” staramy się zakupić przynajmniej 150-200 paczek cukierków, aby każdego dnia nowenny w naszych 15 afrokolumbijskich wioskach dzieci w niej uczestniczące mogły cieszyć się słodyczami. Wioski są pełne dzieci, dlatego trzeba się dobrze przygotować na każdy dzień, aby niczego nie zabrakło. Kiedy się pomyśli, że dla wielu milusińskich to jedyna przyjemność czy prezent, jaki otrzymują w tym wspaniałym okresie przygotowań do Narodzin Jezusa, robi się smutno na sercu. Do akcji co roku włą-

Przygotowywanie CUKSÓW



Podczas nowenny przed Bożym Narodzeniem w Buchadó



zdjęcia: Michał Radomski SYD

Radość z prezentów

cza się sporo osób. Dzięki ich ofiarności dzieciaki przeżywają chwile radości, bo na to „słodkie życie” zawsze długo wyczekują.

UŚMIECH NA TWARZY

W dniu wieńczącym nowennę, czyli 24 grudnia, rozdzielamy zabawki przysyłane przez darczyńców z naszej werbistowskiej parafii w Medellin oraz rodzinę męża mojej kuzynki, który jest Kolumbijczykiem wychowa-

nym w USA. Jego krewni z Medellin (drugiego co do wielkości miasta Kolumbii) prowadzą małą fabrykę odzieży. Co roku dołączają do akcji i przysyłają prezenty: lalki, zabawki, samochodziki, skakanki, ubranka. To zawsze cenna pomoc, ale też moment do refleksji. Tak jak „Szlachetna Paczka” w Polsce daje nadzieję na mile spędzone święta, tak tutaj te pozyskane prezenty wywołują uśmiech na twarzach dzieci z dżungli. Rodziny są tu wielodzietne, dużo z nich nie ma środków do życia.

Pamiętam, jak kilka lat temu, wracając z wioski, zatrzymaliśmy się w jednej z parafii w Veracruz. Jeszcze dziś pamiętam smutną twarz małego chłopca, bo nie otrzymał prezentu. Zawsze przy rozdzielaniu prezentów staramy się rozpoznać, które dzieci są smutne. Pełne oczekiwań i nadziei gnają z domów do kaplic i szkół, gdzie się spotykamy, aby wrócić pełne radości z powodu otrzymanych paczek – małych rzeczy, ale

sprawiających dużo radości. Serce rozdziera się, kiedy się widzi dzieci, którym braknie prezentów.

Ta pomoc rodziny Restrepo z Medellin to co roku cud, że tu, w głębi dżungli nad rzeką Atrato, przynosimy dzieciom trochę słodyczy i trochę radości. A trzeba zaznaczyć, że odległości do pokonania w czasie wypraw do wioski, a także sam transport nie są łatwe i wiążą się z dużymi kosztami.

PROSTE GESTY

Pozwólcie dzieciom przychodzić do Mnie, nie przeszkadzajcie im; do takich bowiem należy królestwo Boże (Mk 10,14). Każde z tych dzieci mobilizuje nas do wyteżenia wszyst-

kich sił, aby sprawić, by na ich twarzach pojawiła się szczególna radość, a tym samym radość na twarzy rozdającego się w biednej stajence Jezusa. Czasem te proste gesty, o których mówi sam Jezus, mogą dać najwięcej pokoju, miłości i radości tym, którzy ufają Mu pełnym sercem.



Boże Narodzenie w Argentynie

Nam, Polakom mieszkającym w Europie, święta Bożego Narodzenia kojarzą się także z okresem poprzedzającym je – Adwentem, a więc czasem oczekiwania, roratami i pogonią za prezentami. Również wszystkie świece i reklamy, bombardujące nas od różnych towarów przypominają o tych świętach. Nie można też zapomnieć o specyficznym klimacie towarzyszącym tym świętom i tworzącym szczególną atmosferę: skrzypiący pod butami śnieg, mróz skrzypiący w twarz, kiedy idzie się w nocy na Pasterkę. No i wieczera wigilijna, podczas której cała rodzina z radością i życzliwością szczególną tego dnia zasiada do stołu zastawionego tradycyjnymi potrawami. Oczywiście w pokoju stoi pięknie ustrojona choinka i pod nią leży dużo prezentów.

OD 8 GRUDNIA

W Argentynie ok. 90% społeczeństwa to katolicy. Święta Bożego Narodzenia obchodzi się tu bardzo hucznie – przecież to Urodziny Jezusa. Już 8 grudnia, w uroczystość Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny, dzieci razem z rodzicami ubierają choinkę. Jednak nie każdy trzyma się tej tradycji, ponieważ w Argentynie, także we wspólnocie Sióstr Służebnic Ducha Świętego, jest duża różnorodność kultur. Są więc i takie miejsca, gdzie choinkę ubiera się 24 grudnia. Przystraja się także domy na zewnątrz. Nie ma jednak takiej pogoni za prezentami, ani takiej ilości reklam na wystawach sklepowych czy w telewizji. W tym dniu nie otrzymuje się bowiem prezentów, a jedynie dużo słodyczy. Natomiast w zwyczaju jest obdarowywanie dzieci prezentami na Trzech Króli (wcześniej dzieci pi-



S. Katarzyna Nowacka SSpS (z prawej)
z s. Viktoriá Sarkisian SSpS z Ukrainy przy mate

szą do św. Mikołaja lub do Dzieciątka Jezus, co chciałyby dostać), tego dnia bowiem dzieci obchodzą swoje święto – Dzień Dziecka.

Czas Adwentu jest też w Argentynie zaznaczony, podobnie jak u nas, wieńcem z gałązek choinki i czterema świecami. Jednak zupełnie inaczej niż u nas sprawa się ma, jeśli chodzi o porę roku. W grudniu bowiem jest tu lato i temperatura na same święta sięga ok. 30-40 °C. Kontrast w stosunku do polskiej rzeczywistości jest więc ogromny.



PASTERKA PO POŁUDNIU

W dniu 24 grudnia po południu Argentyniacy idą z rodziną na Mszę św. (jak nasza Pasterka), a dopiero ok. godz. 21.00 rozpoczynają świętowanie w domu, trwające do późna w nocy. Nie tylko rodzina, ale i sąsiedzi, znajomi i przyjaciele spotykają się na wspólnej wieczery. Przy ogromnym stole zastawionym jedzeniem wszyscy bawią się i śpiewają, czasami tańczą. Dzieci również uczestniczą w tym świę-

towaniu, bo o północy pod choinką pojawia się mnóstwo słodyczy i wtedy zaczyna się słodka uczta. Nie wszędzie, ale czasami towarzyszą temu wszystkim fajerwerki. Na ucztowanie zawsze każdy przynosi coś do jedzenia. Głównym daniem jest znane przy okazji każdego świętowania argentyńskie *asado* – coś na wzór naszego grilla. Jednak to nie są tylko kiełbaski, ale w specjalny sposób pieczony prosiak lub mięso wołowe, niekiedy kurczak. Inne potrawy będące tutejszym przysmakiem to: *pan cokes* (chleb przekładany wieloma różnymi dodatkami), *manzanas al vino tinto* (pieczone jabłko polane winem), *comida agriculca* (potrawka z mięsem i różnymi dodatkami), *saladas frutas* (sałatka owocowa), *carne al horno* (podobne do naszej pieczeni), *empanadas* (pierogi z nadzieniem z kurczaka, jabłka i szpinaku), *arrollado de pollo* (rolada z kurczaka z jajkiem i innymi dodatkami) oraz wiele innych przysmaków. Natomiast słodkie potrawy to: *arrapiñada* (słodkie orzeszki), marcepan, *pan dulce* (słodki chleb przypominający keks), *mani con chocolate* (blok czekoladowy), *turrón navideño* (świąteczny nugat), *budín* (babka) itp. Nie ma tu tradycyjnych potraw świątecznych, gotuje się to, co na inne różne wieczory świąteczne.

WIZYTY, MATE I MALI KOŁĘDNICY

25 grudnia wciąż trwa świętowanie Bożego Narodzenia. Tego dnia odwiedza się krewnych i składa życzenia oraz wspólnie pije *mate*. Jednak 26 grudnia to już powrót do codzienności. Znikają powoli dekoracje świąteczne, choć czasami niektórzy zostawiają je do 6 stycznia, ale nie ma tej świątecznej atmosfery, jak w czasie świąt. Dowiedziałam się też od współsióstr, że w północ-





Matka Boża Różańcowa – Patronka Córdoba

nej Argentynie dzieci przez cały tydzień, do 6 stycznia, zbierają się w grupach i jak nasi mali kolędnicy chodzą od domu do domu. Mają ze sobą żłóbek, śpiewają i tańczą, a towarzyszą im dorośli, grając na instrumentach charakterystycznych w danym regionie. Swoje kolędowanie kończą śpiewem i modlitwą w kościele.

NA ZAKOŃCZENIE

Argentyna jest bardzo dużym krajem i w różnych regionach inaczej przeżywa się święta Bożego Narodzenia. Jest to związane z różnorodnością kultur przyniesionych przez imigrantów po II wojnie światowej z Niemiec, Polski i Rosji, i zmieszanych z tutejszymi zwyczajami.

Moje pierwsze Boże Narodzenie w Argentynie będzie dla mnie nowym doświadczeniem, zapewne niełatwym, w odmiennym klimacie kraju i świąt.

Życzę wszystkim jak najlepszego przeżycia czasu oczekiwania na przyjście Jezusa, który przychodzi do nas bezbronny w osobie Małego Dziecka. Niech doświadczenie Jego pokoju i miłości rozlewa łaski na codzienność. Ugoścmy Małego Jezusa nie tylko z okazji świąt, ale i w całym Nowym Roku 2019. Proszę o modlitwę za mnie, ja również będę pamiętała o wszystkich. W Miłości Ducha Świętego – *Saludos un abrazo.*



Moje pierwsze wrażenia

26 czerwca br. wyleciałam z Polski do Argentyny. Najpierw byłam w miejscowości Esperanza, czyli Nadzieja, w Dom Prowincjalnym misyjnych sióstr Służebnic Ducha Świętego. Jak małe dziecko stawiałam pierwsze kroki w poznawaniu języka, kultury i zwyczajów. Siostry przyjęły mnie bardzo serdecznie, wspierały i pomagały odnaleźć się w nowej rzeczywistości, okazując cierpliwość i wyrozumiałość.

Następnie pod koniec lipca wyjechałam do Córdoba, aby uczyć się języka w szkole językowej. Córdoba to miasto w środkowej Argentynie, położone u podnóża gór Sierra de Córdoba, nad rzeką Suquia uchodzącą do jeziora Mar Chiquita. To drugie miasto co do wielkości po stolicy – Buenos Aires. Mieszkam we wspólnocie sióstr, które prowadzą szkołę Colegio Espiritu Santo. Szkoła ta należy do sióstr już od 50 lat, obecnie uczy się w niej ponad 1000 uczniów i jest zatrudnionych kilkaset osób świeckich. Dzieci są w wieku od przedszkola aż do klasy maturalnej. Niedaleko nas są także Służebnice Ducha Świętego od Wieczystej Adoracji, które modlitwą wspierają mnie w nauce języka castellano. Czasami idę też do sióstr na tzw. korepetycje, by przełamywać bariery w mówieniu.

Jakie są moje pierwsze wrażenia? Można by dużo opowiadać, jednak pierwsze zaskoczenie to niesamowita serdeczność ludzi nie tylko do mnie, ale i do siebie nawzajem. Tutaj każdy przy powitaniu pyta: *Como estas?* lub *Que tal?*, czyli: Jak się masz?, Jak się czujesz? Nawet w sklepie przy kasie ekspedientka pyta o samopoczucie. Początkowo nie umiałam się w tym odnaleźć ze względu na nieznaną języka i zaskoczenie. Inna zwracająca uwagę sytuacja to np. przechodzenie przez ulicę. Jest tu dużo aut i duży ruch, trzeba mieć szczęście, by przejść, a raczej przebiec przez ulicę. Pierwszeństwo ma auto.

Niezwykła jest również przyroda, której piękno przyciąga wzrok. Od 21 września do 21 listopada trwa wiosna. Niesamowite są kolory kwiatów i drzew, ich zapachy, a także kolorowe ptaki i ich głośny, przepiękny śpiew. Oryginalne jest i to, że zamiast zwykłych drzew wzdłuż ulicy rosną palmy. Nie przypuszczałam też, że prosto z drzewa będę zrywać pomarańcze, mandarynki, grejfruty, cytryny i inne cytrusy, zamiast jabłek, wiśni czy śliwek.

Gdy przyleciałam do Argentyny, zastałam tu zimę, którą ciężko przeszłam, bo było bardzo zimno i wilgotno. I powiem szczerze, zatęskniłam za zimą ze śniegiem i mrozem jak w naszym kraju.

Córdoba jest miastem studentów. Podobnie jak w Warszawie czy innych wielkich miastach, tak i tutaj można spotkać twarze z różnych stron świata. Wiele zgromadzeń zakonnych ma tu swoje domy ze szkołami, kościołami czy kaplicami. Szkoły katolickie, protestanckie i żydowskie są uznawane jako placówki z wysokim poziomem nauczania – w przeciwieństwie do nieodpłatnych państwowych.

Kiedy się przemierza miasto, słyszy się dużo śmiechu, krzyków, muzyki i śpiewu, hałas pojazdów. Wielu sprzedających głośno woła, by zachęcić do zakupu różnego rodzaju towarów. Jednak pośród otwartości i życzliwości Argentyńczycy przeżywają swoje problemy, związane najczęściej z niesprawiedliwymi decyzjami władz. Dlatego w mieście odbywa się mnóstwo manifestacji, podczas których zamiera ruch, są zamykane ulice, sklepy, a nawet uczelnie na znak solidarności z protestującymi.

Argentyńczyków charakteryzują również silne więzi rodzinne. Kiedy mnie pytano, skąd pochodzę, od razu pytano o rodzinę. W ciągu dnia widzi się zabieganych i spracowanych ludzi, a wieczorem do późnych godzin słyszy się toczące się życie w rodzinie: spotkania, śpiewy, śmiechy. Uczestniczą w nich również dzieci. W Argentynie często szuka się okazji do świętowania: urodziny, Dzień Przyjaciela, pierwszy dzień wiosny itp. I nie można zapomnieć o tradycyjnym picie *mate*, co można zobaczyć wszędzie i o każdej porze – w sklepie, na ulicy, przed domem i w domu. Picie *mate* to znak przyjęcia osoby do swojej społeczności. Jeśli ktoś częściej, należy chociaż raz wypić ten napój.

Chciałabym też wspomnieć, że miasto Córdoba szczeni się tym, iż ma swojego świętego – św. Jose Gabriel Brochero. Patronką Córdoba jest Matka Boża Różańcowa i przypadające 7 października święto obchodzi się tu bardzo hucznie. Ulicami miasta przechodzi procesja z figurą Matki Bożej i jest uroczysta Msza św. Kult Matki Bożej jest bardzo rozpowszechniony wśród Argentyńczyków, niezależnie czy to Matka Boża de Luján, czy z Guadalupe, czy z innych sanktuariów Ameryki Łacińskiej.

Nie można też nie wspomnieć o tym, że Argentyńczycy są zapalonymi kibicami futbolu. Nawet nasze siostry śledziły mecze piłki nożnej i kibicowały argentyńskiej drużynie. W szkole dzieci zamiast lekcji miały dzień kibicowania.

Katarzyna Nowacka SSpS z Argentyny



PAPIESKIE INTENCJE MODLITEWNE

grudzień 2018

Aby osoby zaangażowane w służbę przekazywania wiary potrafiły znaleźć w dialogu z kulturą właściwy język na współczesne czasy.

„Lud Boży wciela się w ludy zamieszkujące Ziemię, z których każdy ma własną kulturę. (...) Chodzi o styl życia określonej społeczności, o szczególny sposób relacji, jakie jego członkowie utrzymują ze sobą, z innymi stworzeniami oraz z Bogiem. (...) Łaska zakłada kulturę, a Boży dar wciela się w kulturę tego, który go przyjmuje. (...) Przez inkulturację Kościół »wprowadza narody z ich kulturami do swej własnej wspólnoty«, ponieważ »każda kultura proponuje wartości i pozytywne formy, które mogą ubogacić sposób głoszenia, pojmowania i przeżywania Ewangelii«. W ten sposób »Kościół przyswajając sobie wartości różnych kultur, staje się sponsa ornata monilibus suis – oblubienicą strojną w swe klejnoty« (por. Iz 61,10). (...) Nie byłoby zgodne z logiką wcielenia myśleć o chrześcijaństwie monokulturowym i uniformistycznym” (Franciszek, *Evangellii gaudium*, nr 115-117).

Przez Wcielenie Bóg przyjął ludzką twarz, ludzkie serce, ludzki umysł oraz ludzkie ręce. Żył w konkretnej kulturze i czasie. Logika Wcielenia pozwala nam doceniać wartość i piękno każdej kultury, też współczesnych nam kultur i dzisiejszych czasów. Pozostaje wielkim wyzwaniem to, jak znaleźć język właściwy, aby opowiedzieć bogactwo wiary w zrozumiały i przekonujący sposób.

Aniołowie byli pierwszymi głoszącymi Ewangelię. Archanioł Gabriel zwiastuje Maryi dobrą nowinę, zaczynając od słów: *Raduj się, pełna łaski!* A zwiastując Józefowi poczęcie Emmanuela, Boga z nami, mó-

wi: *Nie lękaj się, Józefie, Synu Dawida!* Pasterzom w Betlejem to właśnie Aniołowie ogłaszają wielką radość z narodzin Mesjasza. Śpiewają z radością hymn: *Chwała na wysokości Bogu, a na ziemi pokój ludziom, w których Bóg ma upodobanie.* Aniołowie są mistrzami w przekazywaniu misterium wiary. Ich słowa są zawsze pełne mocy i treści, porywają, niosą nadzieję i radość, dostrzegają godność i wyrażają szacunek wobec tych, do których są posłani. Potrafią znaleźć odpowiedni sposób przekazu. Św. Arnold Janssen, wielki czciciel Aniołów, pewnie dlatego dedykował im górny kościół w Steylu i wybrał ich na patronów swoich misyjnych zgromadzeń.

W Adwencie z misyjną otwartością odmawiamy modlitwę *Anioł Pański*, a w noc Bożego Narodzenia przy żółbku, zapatrzeni w Aniołów, wraz z nimi adorujemy wcielonego Syna Bożego. Zasłuchani w ich śpiew i orędzie, polecamy Bogu wszystkich zaangażowanych w posługę przekazu wiary.

siostra klauzurowa
(Służebnice Ducha Świętego od Wieczystej Adoracji)

W kościele w Wąwolnicy





Andrzej Danilewicz SVD

W owym czasie wyszło rozporządzenie Cezara Augusta, żeby przeprowadzić spis ludności w całym państwie (Łk 2,1).

Sen Cezara Augusta



fot. Andrzej Danilewicz SVD

Żłóbek z Boliwii w Muzeum Misyjno-Etnograficznym Księży Werbistów w Pieniężnie

W sercu ówczesnego świata Cezar August spokojnie zasnął. Śnił o potędze swojego królestwa. W tym samym czasie urzędnicy, wspierani siłą legionów, liczyli lud, wpisując go w księgi. Władca chciał wiedzieć, jaką siłą może rozporządzać i na jakie podatki może liczyć. Cezar, urzędnicy i legiony, zajęci swoimi sprawami, nawet nie zauważyli, że świat zatrzymał się na chwilę, aby posłuchać, jak pierwszy raz w dziejach Bóg zasypia ludzkim snem.

Zupełnie na peryferiach imperium, w towarzystwie jedynie kilku prostych osób i domowych zwierząt, naro-

dził się nowy i potężniejszy Władca, a wraz z Nim nowe i potężniejsze królestwo; królestwo nie oparte na mocy legionów i korupcji; królestwo, w którym pierwsi będą ostatnimi, a przegrani zwycięzcami. Anielscy heroldowie, ogłaszając ten fakt, mówią: *Pokój wam i Radojcie się.*

Pokój – ponieważ rozbiegane ludzkie serce może w końcu znaleźć obiekt, w którym może spocząć. I radość – ponieważ Bóg staje się tak bliski, że możemy Go dotykać. Od tego dnia nikt nie ma prawa powiedzieć: „Bóg mnie nie rozumie”, albo „Bóg mną się


nie interesuje”. Od tego dnia Niebo jest w zasięgu naszej ręki.

Cezar August, usiłując spisać całą ludność, zamyka człowieka w danych o jego pochodzeniu, stosunkach i majątku. Zbiera dane o przeszłości człowieka.

Bóg przyszedł do ludzi jako Dziecko, bo do dziecka należy przyszłość. Dziecko jest początkiem i nadzieją. Zmusza do spojrzenia na świat na nowo. Przynosi szansę dla dorosłych, obdarza ich swoją obecnością i zaufaniem. Poszerza ich wyobraźnię i wzbogaca w nowe, dotąd nieznanne relacje. Bóg, stawia-

jąc na Dziecko, postawił na przyszłość – przeszłość zostawiając Cezarowi.

Nic bardziej zdumiewającego nie wydarzyło się w dziejach i już się nie wydarzy. Bóg nie mógł wymyślić niczego większego, jak to Dziecię leżące w żłóbku na skraju miasteczka Betlejem. Bóg, który nie ma początku – rodzi się. Pan wszechświata płacze jako bezbronny niemowlę. Syn Boży staje się człowiekiem, chociaż dalej jest Bogiem. Niewidzialny ukazuje swoją twarz.

I tak dzieje się Boże Narodzenie. Obyśmy nie byli jak Cezar August. 

Dom Misyjny w Sankt Augustin (cz. II) miejsce pracy naukowej polskich werbistów

Werbistowski Dom Misyjny w Sankt Augustin k. Bonn, oficjalnie znany jako Misyjne Seminarium Duchowne pw. św. Augustyna (Missionspriesterseminar St. Augustin), to jeden z najważniejszych ośrodków pracy księży werbistów w niemieckiej prowincji Zgromadzenia Słowa Bożego.

Od października 2017 r. dyrektorem Instytutu Anthropos w Sankt Augustin jest Polak werbista dr Stanisław Grodź. Urodził się 23 października 1964 r. w Miłokajkach (woj. warmińsko-mazurskie). W roku 1984 wstąpił do Zgromadzenia Słowa Bożego. Studiował filozofię i teologię w Wyższym Misyjnym Seminarium Księży Werbistów (filozofia w Nysie, 1985-1987, teologia w Pieniężnie, 1990-1994). Święcenia kapłańskie otrzymał 22 maja 1994 r. Po przyjęciu święceń kapłańskich przez rok (1994-1995) pracował jako wikariusz w parafii pw. Królowej Apostołów w Rybniku. W latach 1987-1990 odbył *Overseas Training Program* w Ghanie, rozpoczęty kursem angielskiego w Liverpoolu. Zarówno magisterium (1994 r.), jak i licencjat z teologii (1997 r.) ze specjalizacją w religioznawstwie uzyskał na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim na Wydziale Teologii. Był też wolnym słuchaczem w *School of Oriental and African Studies* w Londynie (1997/1998). Studia z islamistyki (specjalizacja w dziedzinie kontaktów chrześcijańsko-muzułmańskich) odbył w *Centre for the Study of Islam and Christian-Muslim Relations (University of Birmingham)*, które ukończył magisterium (*M.A. with Distinction in Islamic Studies* 1999 r.).

Doktorat z teologii uzyskał na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim w 2003 r. W latach 2003-2007 zatrudniony był na stanowisku asystenta Katedry Historii i Etnologii Religii, Instytut Teologii Fundamentalnej, Wydział Teologii KUL. W latach 2007-2017 był adiunktem tej katedry.

Zadanie prowadzenia takiego instytutu jak Instytut *Anthropos* na pewno nie jest łatwe dla o. Grodź. Nawet nauka niemieckiego w wieku ponad 50 lat nie jest czymś samo przez się zrozumiałym. Ponadto jest on przede wszystkim religioznawcą, a nie etnologiem czy też antropologiem. Jednak o. Grodź jest świadomy odpowiedzialności i wyzwań, które przed nim stoją. Czerpie swoją siłę i nadzieję przede wszystkim z pięknej i dobrze udokumentowanej dorobkiem tradycji werbistowskiej kultywowania badań naukowych przede wszystkim w zakresie etnograficzno-etnologicznym, które miały i nadal mają wielkie powiązanie z podstawowym zadaniem naszego zgromadzenia – przepowiadania królestwa Chrystusowego wszystkim narodom. Mimo że w ostatnich latach otworzyły się podwoje Instytutu *Anthropos* dla tych, którzy nie należą do naszego zgromadzenia – co jeszcze nie nastąpiło np. w Instytucie *Monumenta Serica*, w którym siedmiu

członków to wyłącznie werbiści; instytut ten ma jeszcze dziewięciu *advisors*, czyli specjalistów-sinologów wspierających jego pracę – to jednak obecna ich liczba nie jest do dziś aż tak imponująca: Instytut *Anthropos* ma 46 członków z 15 narodów świata, którzy pracują naukowo w 13 państwach. Jako jeden z priorytetów w instytucie widzi o. Grodź intensyfikację kontaktów między wszystkimi członkami w celu stworzenia lepszego *networking*, tzn. nawiązywania lepszych kontaktów i współpracy oraz koordynacji wspólnych projektów badawczych. Z dorobkiem naukowym o. Grodź można się zapoznać w „Bibliografii publikacji polskich werbistów (2007-2016) z suplementem za wcześniejsze lata” (ss. 82-84, s. 287). Tak jak biblioteka Instytutu *Monumenta Serica*, biblioteka Instytutu *Anthropos* posiada ponad 100 tys. pozycji książkowych oraz 300 różnych czasopism antropologiczno-etnologicznych. Ponadto Instytut *Anthropos* wydaje także dwie serie książkowe: „Collectanea Instituti Anthropos” (2018: t. 49) oraz „Studia Instituti Anthropos” (2018: t. 57).

INSTYTUT MISJOLOGICZNY I WYŻSZA SZKOŁA TEOLOGICZNO-FILOZOFICZNA

Oprócz instytutów *Anthropos* oraz *Monumenta Serica*, jak wspomniano na początku, istnieje w Sankt Augustin jeszcze Instytut Misjologiczny, którego datę założenia w roku 1962 wiąże się z rozpoczęciem wydawania serii książkowej „Studia Instituti Missiologici SVD”. W tej serii wydano do 2018 r. już 112 tomów (pozycji książkowych). Ponadto instytut ten wydaje czasopismo misjologiczno-religioznawcze „Verbum SVD” (od 1959 r.; 2018: t. 59, z. 1-2) oraz „Steyler Missionschronik” (corocznie od 1959 r.). Biblioteka instytutu posiada ponad 35 tys. tomów oraz 100 różnych czasopism misjologiczno-religioznawczych. Członkiem zarządu tego instytutu „na miejscu”, tzn. w Sankt Augustin, jest o. prof. dr Jerzy Skrabanina SVD, który od 2004 r. uczy historii Kościoła w Wyższej Szkole Teologiczno-Filozoficznej i jest jej profesorem od 2010 r. Ponadto jest on też od 2012 r. dyrekto-

W Bibliotece Instytutu Misjologicznego



zdjęcia: Zbigniew Wesołowski SVD

rem muzeum *Haus Völker und Kulturen*, które ukazuje sztukę religijną ze wszystkich kontynentów świata. O. Skrabania urodził się w 1957 r. w Wielosiu na Śląsku (nieodległo Gliwicy). W roku 1979 wstąpił do zgromadzenia werbistów. W latach 1980-1982 studiował filozofię w Misyjnym Seminarium Księża Werbistów w Pieniężnie. Następnie udał się do werbistowskiej Wyższej Szkoły Teologiczno-Filozoficznej w Domu Misyjnym św. Gabriela (Mödling k. Wiednia, Austria), gdzie studiował teologię (1983-1987). Po otrzymaniu święceń kapłańskich w roku 1987 pracował na misjach na Filipinach (1988-1991). W 1991 r. podjął studia doktoranckie na Katolickim Uniwersytecie w Lublinie na kierunku teologicznym, które ukończył doktoratem z zakresu historii Kościoła w 1997 r. Od roku 1995 uczył w werbistowskich seminariach w Nysie i Pieniężnie. Był też w latach 1998-2003 dyrektorem werbistowskiego wydawnictwa „Verbinum” w Warszawie. W 2004 r. przyjechał do Sankt Augustin, gdzie do dzisiaj prowadzi różnorodną pracę naukowo-dydaktyczną. Z fragmentem jego dorobku naukowego można się zapoznać w „Bibliografii publikacji polskich werbistów (2007-2016) z suplementem za wcześniejsze lata” (s. 204). Jego zainteresowania historyczno-misyjne dotyczą przede wszystkim kontynentów – Azji i Ameryki Południowej.

Nie możemy zapomnieć o o. dr. Stanisławie Kuśmierzu SVD, który wprawdzie nie należy oficjalnie do żadnego instytutu naukowego, ale od roku 2001 wykłada przedmioty filozoficzne w Wyższej Szkole Teologiczno-Filozoficznej w Sankt Augustin, której biblioteka liczy prawie 300 tys. tomów oraz należy w Niemczech – a biblioteki Instytutów *Anthropos* i *Monumenta Serica* nawet na poziomie europejskim – do największych fachowych bibliotek teologicznych. Tak jak o. Piotr Adamek, przyjechał o. Kuśmierz do Sankt Augustin w 1989 r., będąc jeszcze seminarzystą. Urodził się w 1967 r. w Młynarach (w województwie warmińsko-mazurskim). Wstąpił do zgromadze-

nia werbistów w roku 1986 i studiował dwa lata filozofię w Nysie, a potem teologię w Wyższej Szkole Teologiczno-Filozoficznej w Sankt Augustin. W latach 1993-1996 przebywał na *Overseas Training Program* w Indiach. Po powrocie z Indii przyjął święcenia kapłańskie w roku 1997 oraz podjął studia doktoranckie z filozofii na uniwersytecie w Bonn, które ukończył w 2001 r. Od tego czasu wykłada na Wydziale Filozofii metafizykę, filozofię poznania, etykę, filozofię przyrody oraz antropologię filozoficzną w Wyższej Szkole Teologiczno-Filozoficznej w Sankt Augustin, od roku 2004 jako jej docent. W latach 2001-2012 był jej sekretarzem. Prowadził wykłady zlecone na Uniwersytecie Warmińsko-Mazurskim w Olsztynie w 2003 r. O. Kuśmierz interesuje się szczególnie egzystencjalizmem, filozofią interkulturalną oraz dydajską myślą filozoficzno-religijną.

To, że siedmiu, krótko przedstawionych, polskich werbistów może rozwijać swoje talenty naukowe oraz pracować w tzw. misyjnym apostołacie naukowym w Sankt Augustin, nie jest czymś przypadkowym. Przyczyny tkwią też w – znanym w obecnych czasach także i w Polsce – procesie zintensyfikowanej sekularyzacji, który w Niemczech rozpoczął się o wiele wcześniej. Elementami tego procesu są np.: 1) coraz większa potrzeba oddzielenia państwa od Kościoła (przede wszystkim coraz większe uniezależnianie się od religii instytucji życia społecznego); 2) zmiana świadomości społecznej z pozytywnej na negatywną wobec religii (chrześcijaństwa), widoczna w zjawiskach takich jak: antyklerykalizm, obojętność religijna, spadek znaczenia religijnych autorytetów; 3) zmiany w postawach religijnych, ukazujące się m.in. w rzadszym braniu udziału w obrzędach religijnych, w spadku liczby powołań kapłańskich itp. Szczególnie ta ostatnia przyczyna była powodem do tego, iż niemiecka prowincja Zgromadzenia Słowa Bożego, mając na uwadze jeden z głównych chryzmatów naszego zgromadzenia, tzn. międzynarodowość, dość szybko reagowała na brak własnych powołań zakonnych i starała

się go uzupełnić poprzez pomoc z zagranicy. W latach 1970-1990 prowincja polska nie miała żadnych problemów z powołaniami. Były one sprawą oczywistą. Jednak w obecnych czasach – a szczególnie w latach 2016-2017, kiedy nie było żadnego kandydata do zgromadzenia u werbistów w Polsce – spotyka się ona z rzeczywistością, z którą przed 40 laty mierzyli się niemieccy współbracia.

ŚWIADKOWIE TEGO, ŻE NAUKA NIE UCZYNIŁA BOGA NIEPOTRZEBNYM

Mandat apostołatu misyjnego, który bierze swój początek ze słów Jezusa Chrystusa przed Jego wniebowstąpieniem: *Idźcie na cały świat i głoscie Ewangelię wszelkiemu stworzeniu!* (Mk 16,15), jest też realizowany – i to nie tylko – w Zgromadzeniu Słowa Bożego przez pracę dydaktyczno-redakcyjno-naukową, jak to ma miejsce u polskich werbistów w Sankt Augustin. Wobec zwiększającej się sekularyzacji oraz ateizacji nauk humanistycznych oraz wiedzy naukowej chcemy być poprzez naszą codzienną pracę w misyjnym apostołacie naukowym świadkami tego, iż nauka nie uczyniła Boga niepotrzebnym. Jesteśmy przekonani, że słowa św. Jana Pawła II, że nauka i wiara to „dwa skrzydła” prowadzące do prawdy, która wyzwala, są naszą drogą życia tutaj w Sankt Augustin, za którą jesteśmy Bogu bardzo wdzięczni.

A jaka będzie nasza przyszłość? Od trzech lat kościelno-państwowa Wyższa Szkoła Teologiczno-Filozoficzna walczy o przetrwanie, które obecnie zagwarantowane jest do roku 2022. A nasze trzy instytuty? Tutaj wizja przyszłości zdaje się bardziej optymistyczna. Zarówno Instytut *Anthropos*, jak i *Monumenta Serica* starają się i nadal starają o „świeżą krew”. Zatem nasz misyjny apostołat naukowy w Sankt Augustin będzie trwał tak długo, jak długo będą werbiści na całym świecie gotowi do pracy w naukowych instytutach. I tak np. Instytut *Monumenta Serica* doczekał się nowego etapu rozwoju – chiński werbista Anthony Hu Baozhu, który zdobył w tym roku (2018) doktorat z sinologii na uniwersytecie w Monachium, pracuje obecnie w Instytucie jako pierwszy Chińczyk werbista.



■ WYSTAWA O PURI W WARSZAWIE

W ramach tegorocznego Tygodnia Misyjnego, w dniach 21-27 października br. mieszkańcy Warszawy mogli oglądać wystawę plenerową zatytułowaną „Puri – święte miasto hinduizmu i Mariana Żelazka SVD, ojca trędowatych”. Została ona zorganizowana przy kościele pw. Najczystszej Serca Maryi na pl. Szembeka (Praga-Południe). Na wystawę składały się 32 fotografie z krótkim opisem autorstwa o. Andrzeja Danilewicza SVD.

■ SPOTKANIE PRZYJACIÓŁ MISJI W KOLUSZKACH

14 października br. w parafii pw. Niepokalanego Poczęcia NMP w Koluszkach odbyło się doroczne Spotkanie Przyjaciół Misji z rejonu Łodzi. Podczas wszystkich niedzielnych Mszy św. kazania misyjne wygłosił o. Jacek Gniadek SVD, były misjonarz w Zambii, obecnie dyrektor Werbistowskiego Centrum Migranta Fu Shenfu w Warszawie.

O. Jacek spotkał się z przedstawicielami kół misyjnych i uczestnikami Spotkania Przyjaciół Misji, przybliżył pracę misyjną werbistów na Czarnym Łądzie i w Polsce, szczególnie z emigrantami z Wietnamu, Chin i Ukrainy. Przyjaciele misji mogli spotkać się także z siostrami Służebnicami Ducha Świętego, obecnie pracującymi w Pieniężnie – s. Danutą Piasęcką SSPS i s. Kamilą Kubiak SSPS. O. Wiesław Dudar SVD, dyrektor Referatu Misyjnego z Pieniężna i organizator spotkania, podziękował przybyłym za obecność, modlitwę i złożone dary na misje oraz omówił aktualne i planowane projekty misyjne realizowane przez Referat Misyjny.

■ „APOLLOS” W CHLUDOWIE

Rwanda, Boliwia, Kolumbia i Paragwaj to najdalsze zakątki świata, w których posługiwali wolontariusze Werbistowskiego Wolontariatu Misyjnego „Apollos”, byli także na Ukrainie i Białorusi.

W dniach 5-7 października br. w Chłudowie k. Poznania wolontariusze „Apollosa” dzielili się świadectwami w czasie swojego spotkania, na które przybył także o. Piotr Nawrot SVD. Od 38 lat pracuje on na misjach, służąc swoim muzycznym talentem. Dziękował wolontariuszom za ich dotychczasowe zaangażowanie i mówił o potrzebie udziału świeckich na misjach.

Liczba wolontariuszy „Apollosa” stale wzrasta. W tym roku odbywa się cykl spotkań regionalnych w Rybniku, Poznaniu i Gdańsku. Szczegółowych informacji można zacytować u o. Michała Śledzińskiego SVD (wolontariatsvd@werbisci.pl) lub zaglądając na fanpage’a „Apollosa”. / za: Magdalena Stelmach

Liczba wolontariuszy „Apollosa” stale wzrasta. W tym roku odbywa się cykl spotkań regionalnych w Rybniku, Poznaniu i Gdańsku. Szczegółowych informacji można zacytować u o. Michała Śledzińskiego SVD (wolontariatsvd@werbisci.pl) lub zaglądając na fanpage’a „Apollosa”. / za: Magdalena Stelmach

■ NOWY ROK AKADEMICKI W PIENIEŻNIE

28 września br. Misyjne Seminarium Duchowne rozpoczęło kolejny rok akademicki 2018/2019. Uroczysta inauguracja połączona była z sympozjum naukowym poświęconym słudze Bożemu o. Marianowi Żelazkowi SVD. Mszy św. przewodniczył i homilię wygłosił główny gość tego dnia, abp John Barwa SVD. Abp Barwa pochodzi z lokalnej społeczności Adiwasów, których ewangelizował o. Marian Żelazek. To dzięki posłudze sługi Bożego stał się katolikiem, werbistą, księdzem, a w końcu biskupem. Przez lata był przełożonym Prowincji Indyjskiej Wschodniej, do której należał o. Żelazek, a także pasterzem diecezji, w której pracował Polak. Podczas wizyty w Polsce arcybiskupowi towarzyszył przełożony Prowincji Indyjskiej Wschodniej, o. Luvís Pereira SVD.

Po Eucharystii uczestników zgromadzonych w auli seminaryjnej powitał o. Jacek Wojcieszko SVD, rektor Misyjnego Seminarium Duchownego w Pieniężnie. Oficjalnej części otwierającej rok akademicki towarzyszyło odśpiewanie tradycyjnych hymnów, sprawozdanie z działalności naukowo-dydaktycznej, wystąpienie dziekana Wydziału Teologii UWM, wykład akademicki oraz wrę-

czenie Księgi Jubileuszowej o. prof. Jackowi Pawlikowi SVD.

Popołudniową część dnia inauguracyjnego stanowiło sympozjum naukowe poświęcone osobie o. Mariana Żelazka SVD, zorganizowane przez o. Adama Michałka SVD.

■ WIZYTA GOŚCI Z INDII

W dniach 20-23 września br. przebywali w Chłudowie goście: abp John Barwa SVD, ordynariusz diecezji Cuttack-Bhubaneswar oraz o. Luvís Pereira SVD, przełożony Prowincji Wschodniej werbistów w Indiach. Ich przewodnikiem i towarzyszem był o. Andrzej Danilewicz SVD, sekretarz ds. misji w Polskiej Prowincji SVD. Wizyta indyjskich gości związana była z obchodzoną w tym roku 100. rocznicą urodzin o. Mariana Żelazka SVD.

Wizyta gości z Indii rozpoczęła się od spotkania z abp. Stanisławem Gądeckim, przewodniczącym KEP i metropolitą poznańskim. Następnego dnia indyjscy werbiści udali się do Pałędzia, miejsca urodzenia o. Mariana, oraz modlili się w kościele w Skórczewie, gdzie o. Marian został ochrzczony. Odwiedzili również Muzeum Martyrologii Wielkopolan – Fort VII, w którym w 1940 r. rozpoczęła się obozowa droga o. Mariana i jego współbraci z nowicjatu. Goście spotkali się też z dyrekcją, nauczycielami i uczniami Zespołu Szkół im. o. Mariana Żelazka w Chłudowie oraz ze wspólnotą werbistów w Domu Misyjnym św. Stanisława Kostki w Chłudowie.

Wizytę indyjskich kapłanów zakończyła w niedzielę Msza św. o godz. 11.00 w kościele parafialnym w Chłudowie. Ostatnim akcentem wizyty był koncert „Cudem jest świat” w wykonaniu warszawskich artystów: Anny Kurpińskiej, Barbary Kobrzyńskiej i Bogdana Sabały. / za: Jan Wróblewski SVD

■ PAŃSTWO GRZYBOWSCY ODZNACZENI

Redakcja „Misjonarza” z radością informuje, że założyciele stowarzysze-

nia Spotkania Małżeńskie, Irena i Jerzy Grzybowski, zostali uhonorowani przez kard. Kazimierza Nycza medalem „Za zasługi dla Archidiecezji Warszawskiej”. Uroczystość odbyła się 16 września br. na zakończenie Międzynarodowego Zjazdu Liderów Ośrodków Diecezjalnych i Liderów Ośrodków Krajowych Spotkań Małżeńskich w Konstancinie-Jeziornej.

„Św. Jan pisze: *Miłujemy się wzajemnie, bo miłość jest z Boga. Na Spotkaniach Małżeńskich troszczymy się o taką miłość między małżonkami, która jest z Boga. Ta miłość realizuje się w codziennym dialogu i decyzjach na podstawie tego dialogu podjętych*” – powiedział w rozmowie z KAI Jerzy Grzybowski.

Irena i Jerzy Grzybowski stworzyli w Polsce 26 ośrodków Spotkań Małżeńskich. Co roku organizują ok. 80-90 tzw. weekendów rekolekcyjnych dla małżeństw, a ponadto kilkadziesiąt serii Wieczorów dla Zakochanych i Rekolekcji dla Narzeczonych – kursów przygotowujących do sakramentu małżeństwa. Kadre animatorów tworzy aktualnie 298 małżeństw oraz 92 kapłanów i 1 siostra zakonna. I. i J. Grzybowski są autorami licznych publikacji dotyczących małżeństwa, przygotowania do małżeństwa i duchowości małżeństwa. Z wykształcenia są geografami, mają dwie córki. Jerzy Grzybowski pracował przez wiele lat jako redaktor naczelny miesięcznika „Misjonarz”.

■ WOLNI W DUCHU ŚWIĘTYM

„Wolni w Duchu Świętym” to hasło tegorocznego III Kongresu Młodych Osób Konsekrowanych, który odbył się w dniach 13-16 września br. w Krakowie-Łagiewnikach i zgromadził blisko 900 osób. Na Kongresie obecne były: s. Maksymiliana Maria Lichota SSpS, s. Olga Piluszyk SSpS, s. Agnieszka Królikowska SSpS oraz s. Magdalena Szwankowska SSpS, która posługiwała w punkcie medycznym.

Osoby konsekrowane mogły podzielić się swoim doświadczeniem



for. Agnieszka Królikowska SSpS

obecności Boga pośród codziennych zajęć, nawiązać nowe relacje, a także poznać różnorodność charyzmatów oraz pogłębić wybór powołania do życia na drodze rad ewangelicznych. Wśród prelegentów na spotkaniu obecni byli: s. Anna Bałchan SMI, ks. Krzysztof Wons SDS, o. Stanisław Jarosz OSPPE. Po konferencjach odbywały się prace w grupach. Integralną częścią każdego dnia była Eucharystia. Młodym konsekrowanym towarzyszyli: abp Marek Jędraszewski, bp Jacek Kiciński CMF, bp Damian Muskus OFM, o. Janusz Sok CSsR. Na Kongresie obecny był również przedstawiciel Watykanu, kard. João Braz de Aviz, prefekt Kongregacji ds. Instytutów Życia Konsekrowanego i Stowarzyszeń Życia Apostolskiego. / za: Agnieszka Królikowska SSpS

■ XIV ZJAZD MISYJNY DZIECI

Kilkaset dzieci przybyło do werbistowskiej Parafii Matki Bożej Bolesnej w Nysie na kolejny Zjazd Misyjny Dzieci. W sobotę 15 września br. plac przed kościołem zapełnił się tłumem dzieci ubranych w koszulki

w pięciu kolorach, symbolizujących kontynenty.

W tym roku hasłem zjazdu były słowa o. Mariana Żelazka SVD: „Nie jest trudno być dobrym, wystarczy tylko chcieć”. Dzieci chętnie słuchały opowieści o tym wielkim misjonarzu, śpiewały, tańczyły, włączały się w interaktywny spektakl „Przypowieści o dobroci” w wykonaniu Teatru Franciszka z Katowic.

Centralnym punktem spotkania była Msza św. pod przewodnictwem o. Arkadiusza Sitki SVD, rektora Domu Misyjnego w Nysie. Homilię wygłosił o. Andrzej Danilewicz SVD, prowincjalny sekretarz ds. misji. Po Mszy spotkanie przeniosło się do parku, gdzie po smacznym posiłku dzieci słuchały opowieści z różnych zakątków świata, m.in. z Boliwii, Kolumbii i Paragwaju. Misyjnym doświadczeniem pobytu w tych krajach dzielili się wolontariusze z Werbistowskiego Wolontariatu Misyjnego „Apollos”. Była też loteria misyjna, każde dziecko otrzymało pakiet misyjny, a w nim m.in. komiks o o. Marianie. / za: Katarzyna Chruska, WWM „Apollos”

MISJA WŚRÓD ŁOTYSZY cz. 16

Tomasz Dudziuk SVD • ŁOTWA

Niezapomniana wizyta papieża Franciszka na Łotwie

W historii Łotwy papieże odwiedzili ten kraj dwa razy. Przed 25 laty przyjechał tu Ojciec Święty Jan Paweł II. Kolejną wizytą papieską była pielgrzymka papieża Franciszka na Łotwę, która miała miejsce 24 września br. Rok 2018 jest szczególnym czasem dla Łotyszy – 18 listopada obchodzili 100-lecie odzyskania niepodległości.

nak nie wszyscy mogli otrzymać takie wejściówki do świątyni luteranckiej *dome* w Rydze. To tam odbyła się modlitwa ekumeniczna z udziałem papieża, biskupów katolickich i luteranckich, patriarchy prawosławnego i przedstawiciele innych wyznań. Była ściśle określona liczba miejsc dla przedstawicieli każdego wyznania. Katolicy otrzymali ok. 380 miejsc. Biskup luterancki Wanaks, witając papieża w swojej świątyni, wspominał, że przed reformacją była ona kościołem katolickim pw. Najświętszej Maryi Panny i w jej podziemiach znajduje się grób jednego z pierwszych misjonarzy i zarazem biskupa katolickiego św. Meinarda. Papież w swoim przemówieniu podkreślał rolę żywej wiary, która wciąż rozwija się, nie może być



foto. Indra Rūdzīte



foto. Tomasz Dudziuk SVD

Podczas spotkania z Ojcem Świętym w maryjnym sanktuarium w Agłonie

Kościół długo przygotowywał się do przyjazdu papieża Franciszka. Każdego dnia, we wszystkich kościołach modlono się w intencji Ojca Świętego i jego wizyty. Zapraszano wszystkich do przyjazdu do maryjnego sanktuarium w Agłonie na Mszę św. z udziałem Gościa z Watykanu. Przed wszystkimi kościołami znajdowały się plakaty z informacją o przyjeździe papieża. W każdej parafii można było nabyć bilety wstępu na plac przed bazyliką

Matki Bożej w Agłonie. Na 24 września były przygotowane specjalne autobusy mające dowieźć wiernych do tego sanktuarium. Dzień ten, poniedziałek, był też dniem wolnym od pracy. A wcześniej państwo przyznało duże fundusze na odnowę bazyliki w Agłonie i świątyń w Rydze.

MODLITWA EKUMENICZNA

Każdy mógł postarać się o wejściówki na plac sanktuarium w Agłonie, jed-





W katedrze w Rydze

for. Andrzej Danilewicz SVD

ukryta, lecz ma rozbrzmiewać w różnych sferach życia.

SPOTKANIE Z CHORYMI

Po modlitwie ekumenicznej papież przejechał ulicami Rygi do katedry św. Jakuba. Tutaj odbyło się spotkanie z osobami niepełnosprawnymi, chorymi, starszymi oraz kapelanami szpitalnymi i więziennymi. Podczas tego spotkania papież podkreślał rolę cierpliwości i wytrwałości.

Po południu udał się helikopterem do Agłony, gdzie o godz. 16.00 celebrował Mszę św.

Z MARYJĄ POD KRZYŻEM

Z wiernymi przyjechaliśmy do Agłony autobusem. Przed miastem było tak dużo pojazdów, że czekaliśmy ponad 40 minut, aby dotrzeć do miejsca postoju. Na szczęście wskazano nam parking blisko bazyliki. Na plac przed sanktuarium można był wejść tylko do godz. 15.00. Dla księży były przygotowane krzesła przed bazyliką; przyjechało ich ponad 200 z różnych krajów.

O godz. 15.00 wszyscy byli na swoich miejscach. Razem odmówiliśmy Róża-

niec. W czasie tej modlitwy zaczął padać deszcz i temperatura spadła do 10 °C. Jednak to nie mogło powstrzymać radości na spotkanie z oczekiwanym Gościem. Ok. godz. 15.30 pojawił się helikopter, w którym było widać białą sutannę. Po kilkunastu minutach Franciszek w *papa mobile* witał pielgrzymów. O godz. 16.00 rozpoczęła się Msza św.

Papież w homilii mówił o wielkości Maryi stojącej obok Krzyża Chrystusowego, podkreślał Jej siłę ducha. Nam również trzeba stanąć razem z Nią obok Krzyża. Być razem z cierpiącymi i odsuniętymi na margines życia. Matka Boża jest Nauczycielką życia. Papież zachęcał do przyjęcia Maryi za swoją Matkę. Ona może pomóc w uzdrowieniu relacji międzyludzkich.

CIERPIĄC Z CHRYSUSEM, PROWADZIĆ DO BOGA

Dla każdego z nas przyjazd Ojca Świętego był szczególnym czasem łaski i odnowy życia. Mnie osobiście zainspirowała postawa Franciszka, który mimo licznych obowiązków i problemów ze zdrowiem wybrał się w podróż do innych krajów, by odnowić wiarę wśród ludzi. Jest dla mnie wzorem misjonarza, który cierpiąc razem z Chrystusem, prowadzi ludzi do Boga.

Kończąc cykl artykułów „Misja wśród Łotyszy”, pozdrawiam wszystkich, dziękuję za modlitwy i wsparcie materialne. Niech Pan Was błogosławi.



Katedra na Starym Mieście w Rydze



for. Andrzej Danilewicz SVD



for. Andrzej Danilewicz SVD

O. Fransesko Kapu SVD przed wejściem do katedry

Czas siania wśród łąz

„Cieszę się na myśl o powrocie do Irlandii” – to jedne z pierwszych słów, którymi papież Franciszek zwrócił się w przesłaniu wideo do uczestników Kongresu Rodzin w Dublinie, wydarzenia bezpośrednio poprzedzającego jego przylot na Zieloną Wyspę. Rzeczywiście, papież Franciszek jako jezuita przebywał w Irlandii przez dwa miesiące na po-

INNA IRLANDIA

Po blisko 40 latach od tamtego pobytu kraj, do którego miał przybyć papież Franciszek, zmienił się nie do poznania w porównaniu do tego zasmakowanego w czasie jego roku szabatowego. Sam jezuitski Instytut Milltown, gdzie mieszkał, obecnie jest opustoszały, nie prowadzi żadnych studiów teologicznych. Jego los nie jest niczym



O. Bartłomiej Parys SVD podczas pracy jako dziennikarz



Papież Franciszek w Knock, 26 sierpnia 2018 r.



Pielgrzymi oczekujący Ojca Świętego w Knock

czątku 1980 r., ucząc się języka angielskiego. Było to jednocześnie kilka miesięcy po historycznej, pierwszej dla narodu irlandzkiego wizycie papieża Jana Pawła II. Wtedy ok. połowy narodu uczestniczyło w spotkaniach z Ojcem Świętym. A krótkie wyznanie: „Młodzi Irlandii – kocham was!”, wypowiedziane w czasie homilii przez papieża Polaka, wyzwoliło blisko 10-minutową euforię, radość i śpiew, i nie pozwoliło mu dojść do głosu. Przebywający owej zimy 1980 r. na wyspie 43-letni o. Jorge Mario Bergoglio SJ zapewne w najśmielszych swoich marzeniach nie mógł przypuszczać, że kolejnym papieżem, który przybędzie do Irlandii, będzie on sam.

niezwykłym w panoramie całego katolicyzmu irlandzkiego, który od ponad dwóch dekad zmagają się z wielkim kryzysem wiary. Jeśli popatrzeć tylko na statystyki dotyczące deklaracji mieszkańców Republiki Irlandii co do wyznania, to kryzys ten mógłby wydawać się utopią. Bowiem podczas ostatniego spisu ludności w 2016 r. aż 78% Irlandczyków zadeklarowało, że są katolikami. Wystarczy jednak pobyć krótko na wyspie, otworzyć gazety, poprzebywać pośród „tubylców”, aby zauważyć, że deklaracje większości społeczeństwa irlandzkiego mają się nijak do rzeczywistości i nie można dać się im zwieść.

Już przed papieską pielgrzymką wiadomo było, że nie będzie to ła-

ta wizyta dla Franciszka. Przybywał on do kraju, który w 2015 r. zredefiniował małżeństwo w swojej konstytucji, legalizując je dla związków jedнопłciowych, a na kilka miesięcy przed przybyciem Ojca Świętego usunął większością głosów konstytucyjną ochronę dzieci poczętych. Otworzono w ten sposób *de facto* drogę do szeroko dostępnej możliwości zabijania dzieci nienarodzonych. Niektórzy komentatorzy nazywali to wydarzenie najbardziej krwawym dniem w całej historii Irlandii.

Daleko było Franciszkowej wizycie do poprzedniej papieskiej wizyty, tej w 1979 r., przygotowywanej z wielkim rozmachem. Tym razem Dublin nie był jakoś szczególnie ustrojony na przy-

jazd Gościa z Watykanu i bardzo szybko wrócił do swojego rytmu codzienności. Tak się złożyło, że podczas tej pielgrzymki zostałem poproszony o pomoc dla Radia Maryja i TV Trwam, by podjąć się komentowania na żywo tego wydarzenia. To także dało mi dostęp do centrum medialnego, przygotowanego przez irlandzki rząd dla kilkuset osób. Pierwszego dnia wizyty, kiedy papież miał spotkanie z prezydentem, premierem oraz korpusem dyplomatycznym, owo centrum pękało w szwach. Kiedy program pielgrzymki nabrał bardziej duchowego wymiaru, szczególnie drugiego dnia, centrum

Najradośniejszą chwilą papieskiego pielgrzymowania było wydarzenie na stadionie Croke Park, gdzie blisko 80 tys. osób zgromadziło się na wieczorny czas świętowania, poprzedzony programem artystycznym, podczas którego wysłuchano świadectw rodzin z różnych części świata, w tym także z Irlandii. W tym spotkaniu, dzięki mediom, mogło uczestniczyć ok. 500 tys. Irlandczyków. I to chyba będzie najbardziej pozytywnie zapamiętane doświadczenie.

Niektórzy komentatorzy porównywali tegoroczną wizytę Ojca Świętego w Irlandii z pielgrzymką Benedykt-

z papieżem i jego słowa zaowocowały. Na pewno nie można mówić o żadnym efekcie natychmiastowym, choć oficjalne kanały informacyjne Kościoła w Irlandii mówiły o wielkim sukcesie wizyty.

RADOSNE ZBIORY W KOLEJNYM POKOLENIU?

Trudno też mówić o powszechnym wpływie pielgrzymki papieskiej na irlandzki naród czy Kościół, używając modnego określenia (aczkolwiek dość dyskusyjnego w moim odczuciu): „efekt Franciszka”. Myślę, że wizyta papieża pokazuje, że nie da się jedną



Z Dublina do Knock

zdjęcia: Bartłomiej Parys SVD


medialne było już dużo bardziej spokojne i wolne od tłumy dziennikarzy.

RADOŚĆ WŚRÓD CZĘŚCI WIERNYCH

Dla części przywiązanych do wiary irlandzkich katolików oraz mieszkających tu wiernych z innych narodów na pewno ta wizyta była czasem radości i świętowania. Oczywiście radości, na którą położył się cień przeszłych win Kościoła w Irlandii, do których papież odniósł się w czasie swojej pielgrzymki. Najbardziej wymownym momentem przepraszania za grzechy był ręcznie napisany akt pokutny w języku hiszpańskim, zredagowany przez papieża wraz z ofiarami przestępstw, których dopuściły się osoby duchowne.

ta XVI do Wielkiej Brytanii w 2010 r., dokąd papież udawał się, aby również skonfrontować się z bolesną rzeczywistością Kościoła zranionego grzechami z przeszłości. Jednak, jak podkreślano, tamta wizyta zostawiła pozytywne doświadczenie w sercach ludzi i pozostawiła nadzieję. Wizytę Franciszka w Irlandii rodzime media komentowały bez uwypuklania jej pozytywnych aspektów.

Papież Franciszek, dzieląc się wrażeniami na pokładzie samolotu, wyznał, że doświadczył mocnej wiary Irlandczyków. A co pozostało po wizycie papieża w Kościele w Irlandii? Oczywiście, nie mamy wglądu do serc i myśli różnych osób, być może potrzeba będzie czasu, aby spotkania

krótką pielgrzymką odmienić wiary pozostającej w kryzysie już od dłuższego czasu (to temat na przynajmniej kilka artykułów). Myśląc o tej wizycie z perspektywy miesiąca – bo tyle od niej mija, kiedy piszę te słowa – jawi mi się ona jako prawda zawarta w słowach Psalmu 126 (w. 5-6): *Którzy we łzach sięją, żąć będą w radości. Postępują naprzód wśród płaczu, niosąc ziarno na zasiew: Z powrotem przychodzą wśród radości, przynosząc swoje snopy.* Wydaje się, że obecny czas w Irlandii to czas siania wśród łez, a czas na radosne zbiory przyjdzie być może dopiero w kolejnym pokoleniu. Nam pozostaje być wiernymi i nie zniechęcać się w dziele ewangelizacji, do którego przeznaczył nas Pan. 



„Powstańcie, pokój czyniący” – jeden z napisów przy grobie sługi Bożego, Don Tonino Bello w Alessano w Apulii

wiązków i pilnych spotkań. Jest wiceprzewodniczącym episkopatu i miał sporo spraw do załatwienia. Przyjechał do Rzymu z pozostałymi biskupami z Burkina Faso oraz z Nigru z wizytą *ad limina*.

CIĘŻKI KRZYŻ BISKUPI

Spotkaliśmy się w domu generalnym Ojców Białych (Misjonarze Afryki) przy Via Aurelia 269. Niestety, po raz pierwszy byłem w tej części miasta i spóźniłem się na spotkanie. Jednak biskup Joachim czekał cierpliwie w niewielkiej sali przy głównym wejściu. Przywitał mnie i mojego współbrata, o. Samuela z Ghany bardzo serdecznie, ubrany w tradycyjny afrykański strój. Przykuwał uwagę jego ciężki, metalowy krzyż. Jak wyjaśnił biskup Joachim, zawsze zatrzymuje się w domu Ojców Białych, bo czuje się z nimi szczególnie związany i to właśnie ci misjonarze zostawili na jego życiu trwałe ślady. Jego ojciec był katechistą współpracującym z Ojcami Białymi, a jeden z jego kuzynów obecnie należy również do tego zgromadzenia. Kiedy słuchałem jego opowieści, realne stawały się fakty znane mi tylko z książek o ewangelizacji Afryki pod koniec XIX i na początku XX w. Miłość do Chrystusa, która dawała siły ówczes-

Władysław Madziar SVD • WŁOCHY (Rzym)

Między nami a wami...

Świat współczesny stawia przed nami nowe pytania, chrześcijaństwo staje przed nowymi wyzwaniem, a chrześcijanin przeżywa swoją wiarę ciągle w nowy sposób.

Na początku czerwca 2018 r. miałem okazję spotkać bp. Joachima Ouédraogo z diecezji Koudougou w Burkina Faso. W 2004 r., w wieku zaledwie 43 lat został biskupem małej diecezji Dori, położonej na północnym wschodzie tego afrykańskiego kraju na obrzeżu Sahary. Początkowo jego diecezja liczyła niecałe 3 tys. katolików, a sześć lat później, gdy został przeniesiony do wielokrotnie większej diecezji Koudougou, już prawie 13 tys. Obecnie biskup Joachim ma 56 lat. Poznaliśmy się w 2010 r., gdy przyszedł do *Collegio del Verbo Divino* w Rzymie, by przekazać mi pozdrowienia i małej upominek od znajomej siostry zakonnej, którą spotkałem jeszcze jako seminarzysty na praktyce w diecezji Yendi w 1999 r. Tym razem powód spotkania był podobny. Ta sama siostra przesłała mi uprawiane przez siebie orzeszki ziemne. Afrykańczycy bardzo cenią sobie relacje międzyosobowe i umieją je podtrzy-

mywać. Wiąż z innymi ludźmi i liczne przyjaźnie to dla nich prawdziwy skarb. Stać ich na małe gesty, znaczące wiele. Tym razem biskup Joachim nie mógł nas odwiedzić w *Collegio* z powodu wielu obo-



„Ubodzy usłyszeli i rozradowali się”

sny misjonarzom do ogromnego poświęcenia, przynosi teraz owoce w życiu wielu chrześcijan. Bezsprzecznie to zgromadzenie, założone w 1868 r. przez arcybiskupa Algieru, późniejszego kard. Karola Lavigerie, przyczyniło się do rozpowszechnienia Ewangelii na kontynencie afrykańskim. Działali oni metodycznie i choć byli bardzo wymagający wobec ludzi, to sobie stawiali jeszcze większe wymagania. I jak pokazują fakty, ten młody jeszcze biskup stara się gorliwie kontynuować ich dzieło.

ICH KRZYŻE – JEGO KRZYŻAMI

Rzeczywiście, przez te kilka lat od naszego ostatniego spotkania bar-

pasterzem, ale też i ojcem dla całej rzeszy ludzi, „patrzających na jego twarz”, jak mówią Afrykańczycy, czyli zwracających się z prośbą w najprzeróżniejszych sprawach. Ich krzyże stają się jego krzyżem, co jego masywny, żelazny krucyfiks biskupi wyrażał bardzo dobitnie. Do Europy przyjeżdża rzadko, bo tylko na obowiązkowe spotkania. Jednak kiedy już przybył do Rzymu, starał się spotkać ludzi i organizacje, będące w stanie pomóc zaradzić choćby tym najważniejszym potrzebom jego ludu.

CAŁKIEM INNY ŚWIAT

Biskup Joachim nie potrzebował mówić o Kościele ubogim dla ubogich,

wistiej dla nas sprawy jak to, czy jutro znajdzie się coś do przygotowania posiłku. Mając taki obraz przed oczami trudno się dziwić, że tak wielu Afrykańczyków chce zostawić swoje kraje i z ogromnym narażaniem życia szukać lepszej przyszłości, jeśli nie dla siebie to przynajmniej dla swoich dzieci. Jest to o tyle smutne, że tysiące młodych ludzi nie widzi dla siebie przyszłości w swoim własnym domu, a nawet nie widzi możliwości zmiany na lepsze. Niestety, nie chcą budować swojej ojczyzny, a może i nie mają takiej możliwości.

ŻYCIE PRZEŻYTE DLA INNYCH

Po tym krótkim spotkaniu, bp Joachim Ouédraogo pomodlił się za nas i udzielił nam swego błogosławieństwa. Podarował mi też mały batikowy obrazek przedstawiający kobietę czerpiącą wodę ze studni, co wyraża życie i nadzieję. Typowo po afrykańsku, odprowadził nas na przystanek. To krótkie, może półgodzinne spotkanie powraca do mnie w myślach. Zadaję sobie pytanie, czy ja jako Europejczyk mam udział w takim właśnie podziale świata? Przez myśli przelatają też słowa włożone w usta Abrahama w Ewangelii Łukaszej: *między nami a wami zionie ogromna przepaść* (Łk 16,26).

A może w jakiś sposób trzeba zasympywać tę przepaść. Wydaje się, że życie ludzkie ma znaczenie, jeśli jest przeżyte dla innych. Gdy tego brakuje, możemy mieć wszystko, ale w końcu nie będziemy w stanie odpowiedzieć, czemu ma to służyć. Może nie warto być zbyt przejętym jedynie własnym szczęściem? Czasami niewielki gest znaczy bardzo wiele, jak te orzeszki ziemne od osoby w Afryce, która pamięta o mnie w Europie.



zdjęcia: Wiesław Madziar SVD

„Kochaj ludzi, zwłaszcza ubogich”

dzo się zmienił. W 2010 r. był bardzo radosnym i pełnym energii młodym człowiekiem. Teraz znacznie posiwiął i na jego twarzy i w spojrzeniach dało się zauważyć ciężar spoczywających na nim obowiązków. Nie mówił o szczegółach. Wspominał, że w jego obecnej diecezji jest ok. 120 księży i wiele siostr zakonnych. Powołań zatem nie brakuje. Wspominał o ok. 150 chłopcach w niższym seminarium, którym musi zapewnić utrzymanie. Mówił o ciężko chorym kapłanie, któremu może pomóc tylko kosztowne leczenie. On w tak młodym wieku jest

co tak łatwo przychodzi tym, którzy prawie o nic nie muszą się martwić. Kiedy go słuchałem, przypominał mi się całkiem inny świat, w którym miałem okazję żyć przez kilkanaście lat i do którego powrócę. Z perspektywy Europy jest to świat bardzo daleki nie tylko za sprawą odległości i oddzielającego nas Morza Śródziemnego, ale przede wszystkim za sprawą problemów, z jakimi muszą się mierzyć tamtejsi ludzie. A najważniejsza jest kwestia przeżycia. Bez wątplenia spojrzenie na życie jest całkiem inne, jeśli nie można być pewnym tak oczy-

Korzystając z okazji, chciałbym bardzo gorąco podziękować wszystkim, którzy w duchowy i materialny sposób wspierali mnie w czasie moich studiów na Uniwersytecie Gregoriańskim. O ile Bóg pozwoli, to następny tekst będzie już z innej rzeczywistości, z Ghany, dokąd wracam, aby od jesieni 2018 r. prowadzić wykłady z teologii w Seminarium św. Wiktora w Tamale.

Misje wśród Skandynawów

Andrzej Miotk SVD

Ludy skandynawskie, zabezpieczone przed interwencją militarną, przeżywały prawdziwy rozkwit pogaństwa. Wobec obecności Krzyża Chrystusowego Skandynawowie wznosili młot Thora, który stał się symbolem ich religii. Upowszechniała się także ceremonia chrztu pogańskiego. Przy takim nastawieniu, które było reakcją na postęp chrześcijaństwa, misjonarze nie mogli być dobrze przyjmowani. Gdyby nie zainteresowanie nową religią władców poszczególnych terenów, to zapewne Ewangelia zadomowiłaby się w północnej Europie dużo później.

Oficjalna chrystianizacja Skandynawii przez książąt-królów rozpoczęła się w połowie X w. od najsilniejszej i najlepiej zorganizowanej Danii. Już w 826 r. w klasztorze św. Albana w Moguncji książę Danii – Harald przyjął chrzest wraz z żoną i ok. 400 poddany. Był to jednak zabieg tylko polityczny, związany z nadzieją otrzymania od Franków pomocy w walce o tron.

ANSGAR – ASCETA I MISJONARZ

gorliwym misjonarzem Skandynawii stał się św. Ansgar, zwany apostołem Północy. Urodził się w 801 r. w Pikardii w północnej Francji. W wieku pięciu lat stracił matkę i został oddany do klasztoru benedyktynów. Oddelegowany potem do Nowej Korbei w Westfalii przejął obowiązki kaznodziei i nauczyciela. Stamtąd, z woli cesarza i swego opata, udał się wraz ze wspomnianym Haraldem do Danii. Jednak po dwuletniej działalności misyjnej został stamtąd wypędzony.

Nieoczekiwanie w 829 r. na dworze Ludwika Pobożnego pojawiło się poselstwo władcy szwedzkiego Björna, które poprosiło m.in. o misjonarzy. Monarcha powierzył tę misję Ansgarowi. Apostoła Północy dotarł do Birki w okolicach Sztokholmu, gdzie zbudował pierwszy kościół chrześcijański w Szwecji. Tu wraz ze swoim towarzy-



Św. Ansgar

szem spotkał wielu niewolników i jeńców chrześcijańskich z wypraw Wikingów, którzy cieszyli się z możliwości udziału w nabożeństwach i przyjmowania sakramentów.

Po półtorarocznej działalności misjonarze wrócili ze sprawozdaniem na dwór cesarza Ludwika. Ten z kolei zatwierdził u papieża arcybiskupstwo w Hamburgu, które miało być ośrodkiem

ewangelizacyjnym dla krajów skandynawskich. Ansgar został metropolitą i legatem papieskim na kraje Północy. Po zniszczeniu Hamburga przez Normanów powstała metropolia hambursko-bremeńska z siedzibą w Bremie, skąd dalej była prowadzona działalność misyjna.

Ansgar był ascetą. Modlitwę i post traktował jako jedno, choć nigdy kosztem pożytecznej działalności. Nalegał, aby mnisi nieustannie zajmowali się pracą. Jego samego często widywano, jak w czasie modlitwy robił na drutach. Zmarł spokojnie w 865 r., bez korony męczeństwa, której tak pragnął. Na zewnątrz – apostoł, wewnątrz – mnich. W odróżnieniu od władczego Bonifacego był z natury refleksyjny, spokojny i unikający konfliktów. Szczególną rolę w jego życiu odegrały wizje i księgi. Prawdziwy misjonarz i mistyk.

Postęp chrystianizacji Skandynawii łączono do niedawna z organizacyjnymi osiągnięciami arcybiskupstwa hambursko-bremeńskiego. Dzisiaj historycy podkreślają rolę Kościoła anglosaskiego w misji skandynawskiej.

CHRYSYANIZACJA DANII

Decydującym momentem dla Danii było przyjęcie chrztu przez króla Harald Sinozębego w roku 965. Podanie mówi, że gdy wahał się i dyskutował z drużyną, czy Odyn, czy Chrystus jest mocniejszy, wtedy wystąpił kapłan niemiecki Poppo. Ofiarował się on nieś rozpalone żelazo bez sparzenia ręki na dowód, że Chrystus jest prawdziwym Bogiem. Harald, przekonany przez cud, przyjął chrzest. Dopiero jednak za panowania króla Kanuta Wielkiego, siostrzeńca Bolesława Chrobrego, który był także królem Anglii, Dania stała się katolicka.

Aby uwolnić się od wpływu niemieckiego, Kanut i jego następcy zaprosili misjonarzy angielskich, którzy założyli sieć parafialną. Na początku XII w. biskupstwo Lund zostało oddzielone od Hamburga i podniesione do rangi metropolii dla całej Skandynawii.



POCZĄTKI CHRZEŚCIJAŃSTWA W NORWEGII I ISLANDII

Z kolei chrystianizacja Norwegii była przede wszystkim dziełem nawróconych w Anglii Wikingów. Pierwszym królem chrześcijańskim był, ochrzczony w Anglii, Haakon Dobry. Wracając do Norwegii, zabrał ze sobą misjonarzy anglosaskich i rozpoczął systematyczną działalność misyjną. Ostateczną stabilizację chrześcijaństwa przyniosły w początkach XI w. rządy króla Olafa II Haraldssona, który z czasem, jako św. Olaf, stał się głównym bohaterem konwersji religijnej Norwegów.

Chryścianizację Islandii rozpoczęli w IX w. mnisi iroszkoccy, którzy założyli kilka klasztorów na południowo-wschodnim wybrzeżu. Ok. 1000 r. na wiecu starszyzny Islandczycy przyjęli chrześcijaństwo z Norwegii. Najstarsza sieć parafialna na wyspie została oparta na prywatnych kościołach właścicieli ziemskich. O ówczesnych mieszkańcach Islandii pisał Adam z Bremy: „Żyją oni w świętej prostocie, zadowoleni w swoim ubóstwie, wzorowych obyczajów – wszyscy szczerzy chrześcijanie. Szczególnie odznaczają się miłosierdziem, tak, że wszystko, co mają, jest wspólne i dzielą się tym nawet z obcymi”.



Katedra w Uppsali, Szwecja

ŚW. ANSGAR, ERYK ŚWIĘTY I KRÓL OLAF W SZWECJI

Nawrócenie Szwecji przeprowadzane było bardzo wolno, począwszy od misji św. Ansgara w Birce. Do tego kraju misjonarze docierali z Danii, Polski i Anglii. Pierwszym władcą, który przyjął chrzest, był Eryk, a jego następcą – Olaf położył podwaliny pod kościół w Uppsali. Ostatecznie chrześcijaństwo zwyciężyło za panowania Eryka Świętego, który zbudował w Up-

psali katedrę, podniesioną w 1164 r. do rangi metropolii.

BP HENRYK Z UPPSALI W FINLANDII

Szwecja stała się punktem wyjścia dla misji fińskiej. Przed 1100 r. istniały tam dwie fundacje misyjne: prawosławna – założona przez Nowogród i rzymska – założona przez zachodnich kupców. Placówki te stanowiły bazę dla pierwszej krucjaty Eryka Świętego, który podbił Finlandię i przemocą zaczął nawracać na chrześcijaństwo miejscową ludność, jednak bez większych rezultatów. Pracę misyjną prowadził tutaj biskup Henryk z Uppsali, który został zabity na zamrzniętym jeziorze. Po kanonizacji uznano go za patrona całej Finlandii.

Misje skandynawskie w X i XI w. odbywały się bez określonego planu, wieloma metodami i w różnych językach. Dlatego też nowo nawróceni mogli dużo łatwiej zachować oryginalność własnej kultury i uzyskać pewne ustępstwa religijne, co było nie do pomyślenia za Karolingów. Dopiero w XIII w. działalność klasztorów i potężnych władców zakończyła proces formowania chrześcijaństwa wg norm łacińskiego Zachodu.

Krajobraz Islandii



zdjęcia: pixabay



Br. Dominik, Hieronim Wiergowski SVD (1906-1983)

„Pojmował życie jako służbę. Służba była jego radością.”



Janusz Brzozowski SVD

Dziecko w zdrowej rodzinie jest nieocenionym skarbem. Stanowi też przyszłość społeczeństwa. Od dzieci zależy przyszłość każdego z nas. Obrazy spotkań z dziećmi w różnych krajach i okolicznościach, w szkole, w rodzinnych domach, przypadkowo mijanymi na ulicach, zawsze robiły na mnie wielkie wrażenie i pozostały głęboko w pamięci. Dzieci są jeszcze nieskażone uprzedzeniami wobec nieznajomych, ich serc nie zatrąwa podejrzliwość, na ogół znajdują sposób komunikowania swoich odczuć, mimo że nie posługują się tym samym językiem.

Z moich wspomnień związanych z dziećmi ciągle powracają obrazy z Afryki. Szczególnie dwie cechy malowały się na twarzach spotkanych dzieci afrykańskich. Umiejętność cieszenia się z najdrobniejszego gestu życzliwości czy zwrócenia uwagi, pomimo nieraz skrajnego ubóstwa, w którym dorastały. Druga cecha, która mnie zafascynowała, to odporność na cierpienie, na ból. Cierpienie, jak się wydawało, przekraczające ludzką wytrzymałość, w ciele afrykańskiego dziecka było jakby wyciszzone. Maleństwo przytulone do mamy lub innej bliskiej osoby z rodziny nie wydawało krzyku protestu ani jęku skargi. Nieraz pielęgniarka kłufa zastrzykiem, tamtejszy lekarz bez znieczulenia przecinał ropiejące rany lub naciskał różne części ciała bez oczekiwanej w naszym polskim czy europejskim środowisku delikatności, także po złamaniu. Czasami w oczach dziecka pojawiła się łezka, jednak wzrok dawał sygnał, że godzi się na wszystko, gdyż jest to zgoda nadziei i ufności, że wszystko, co się z nim jako chorym robi, może być pomocne, a nawet zbawienne dla jego zdrowia.

Patrząc w twarze cierpiących dzieci, które za moment mogły być rozdowane, zadawałem sobie pytanie, skąd u nich bierze się ta odporność na ból i cierpienie. Czyżby Opatrzność Boża przygotowywała je, dając tym maleńkim istotom siłę do zmagania się z cierpieniem czekającym je w wieku dorosłym? A czeka je bar-

Hieronim urodził się 1 listopada 1906 r. w miejscowości Gutowo, w diecezji chełmińskiej, w wielodzietnej rodzinie Jana i Franciszki z domu Cybulska. Rodzice utrzymywali się z pracy w gospodarstwie rolnym. Jego droga do misjonarzy werbistów prowadziła poprzez zetknięcie się z kalendarzem „Królowa Apostołów”. 1 kwietnia 1927 r. zgłosił się jako kandydat na brata zakonnego do Domu św. Józefa w Górnej Grupie.

Początkowo br. Dominik pracował w ogrodzie i gospodarstwie. Później oddelegowano go do pracy w księgowości, kolportażu czasopism misyjnych, aż wreszcie w 1932 r. został przeniesiony do pracy w drukarni. Tą ostatnią pracą miał zajmować się przez większość swojego misjonarskiego życia. W 1936 r. złożył w klasztorze w Górnej Grupie wieczystą profesję zakonną.

W 1939 r. br. Dominik otrzymał przeznaczenie misyjne do Chin, ale było ono wielokrotnie odraczane na prośbę przełożonych z Prowincji Polskiej. W lipcu 1939 r. wraz z dwoma współbraćmi opuścił klasztor w Górnej Grupie i wyjechał do Domu św. Michała w Steylu w Holandii. Tam spędził okres II wojny świato-

wej, pracując w miejscowej drukarni. 14 lutego 1947 r. przez Stany Zjednoczone wyruszył do Chin, dokąd dotarł 4 kwietnia 1947 r. Został skierowany do pracy w drukarni diecezjalnej w Tsingtao

oraz jako kościelny przy miejscowej katedrze. W maju 1949 r. w wyniku rewolucji komunistycznej musiał opuścić Chiny. Udał się na Filipiny, gdzie również pracował w drukarni. Po blisko trzech latach pracy na Filipinach br. Dominik został przeznaczony do pracy misyjnej w Indiach. W 1952 r. przybył do Indore, gdzie pozostał do końca swych dni. Przez 14 lat pracował w drukarni Sat-Pracher-Press. W tym czasie przygotował wielu młodych ludzi do zawodu drukarza. W 1965 r. podjął pracę w kancelarii szkoły św. Pawła w Indore. W 1978 r. ciężko zachorował na cukrzycę. Konieczna okazała się amputacja nogi. Zgodził się na wszystko. Był cichym i cierpliwym pacjentem.

Br. Dominik, Hieronim Wiergowski zmarł w Niedzielę Palmową, 17 marca 1983 r. Został pochowany w Indore.

Br. Dominik, Hieronim Wiergowski zmarł w Niedzielę Palmową, 17 marca 1983 r. Został pochowany w Indore.



Br. Dominik, Hieronim Wiergowski SVD



Zaduma nad cierpieniem afrykańskiego dziecka



Konrad Keler SVD



W Zimbabwe

dzo trudne życie. Afryka to najmłodszy pod względem wieku mieszkańców kontynent. Dzieci od 0 do 14 lat stanowią 44% całej populacji. Niestety jest to najbiedniejszy kontynent świata. Afrykanie cierpią z niedożywienia, przymierają głodem, a średnia długość ich życia wynosi 47 lat. Ludzi wyniszczają różnego rodzaju choroby, wśród których dominują malaria i HIV. Mówiąc o Afryce, nie wolno zapominać o okropnych wojnach, głównie etnicznych, które rujnują całe społeczeństwa. Klęski wywołujące cierpienia można by jeszcze długo wyliczać. Przeciętne dziecko afrykańskie ma nikłą perspektywę przyszłości. Jeżeli dożyje wieku dorosłego, staje przed koniecznością migracji do wielkiego miasta, bo wioski nie mogą wyżywić coraz liczniejszych rodzin. Wielkie metropolie, mocno przeładnione, nie są w stanie wchłoniąć



W Kenii



zdjęcia: Konrad Keler SVD

tysięcy młodych ludzi i zapewnić im zatrudnienia. Stąd bierze się w Afryce silna tendencja do emigracji na inne kontynenty.

Czy można pomóc cierpiącemu afrykańskiemu dziecku? Czy jest jakaś szansa, by przyszłość tamtejszych dzieci była bardziej pomyślna? Działalność charytatywnych instytucji Kościoła czy poświęcenie się jednostek są dzisiaj nieodzowne i należy podziwiać, jak wiele można zrobić przy tak nikłym nakładzie środków ekonomicznych. Ale to jest niewystarczają-

ce. Konieczne jest przebudzenie tzw. bogatego świata i zainteresowanie się człowiekiem w Afryce. Dotychczas Afryka pozostaje w kręgu zainteresowania świata jedynie jako kontynent bogaty w niezastąpione dla dzisiejszej technologii bogactwa mineralne. Eksploatacja tego kontynentu wydaje się bezpardonowa i bezlitosna. Zamiast więc niwelować obszary cierpienia, stale się je powiększa i intensyfikuje. Oby dzieci Afryki przestały być dla nas wzorem w cierpieniu, ale by dzięki naszemu, choćby nikłemu, wkładowi miały w przyszłości radośniejsze oblicza.





Sługa Boży o. Marian Żelazek SVD

Różne Gwiazdki obchodziłem w moim życiu. Pamiętam, gdy jako mały chłopiec, już 70 lat temu, razem z rodzeństwem (a było nas 14 w domu) wyglądałem w stronę nieba za pierwszą gwiazdą, by po jej ukazaniu upaść hurmem do domu, ażeby zasiąść do wigilijnej wieszery. Były to chyba najpiękniejsze Gwiazdki. A potem w latach 1932–1937 w gimnazjum misyjnym w Górnej Grupie budziła mnie na Pasterkę jakby niebieska muzyka naszej misyjnej orkiestry, wypełniająca noc gwiazdkową tonami „Wśród nocnej ciszy”.

Była też Gwiazdka w obozie koncentracyjnym w kamieniołomach w Gusen, pełna nie radości, ale bolesnych wspomnień. Na placu apelowym, jakby ironicznie, postawiono choinkę, a raczej oświetlone wielkie drzewo świerkowe, które rozbudzało bolesne wspomnienia utraconej Gwiazdki. Mój młodzieńki współbrat Jankowiak zmarł tej nocy na skutek obozowej katorgi. Wieczorem zjedliśmy razem zupę grochową, jaką na wigilię dali nam nasi opiekunowie. Atmosferę wieszery wigilijnej trochę ratowały skórki od chleba, które na tydzień przed Gwiazdką odkrawaliśmy od naszych porcji chlebowych. Potarte o marmoladę i wysuszone smakowały jak najlepsze pierniki świata.

Pan Bóg dał mi tę wielką łaskę, że już od 23 lat obchodzę Gwiazdkę razem z moimi trędowatymi tutaj, w Puri. Zeszłego roku zasiadło nas do stołu wigilijnego 800 osób – wszyscy trędowaci ze swoimi rodzinami. Patrząc na tę gromadę trędowatych, odświętnie ubranych i rozradowanych, myśli z wdzięcznością wędrują do zółbka, do Malcńkiego ubranego w biedę i nędzę, do Tego, który stał się człowiekiem, abyśmy mogli uczestniczyć w Jego bóstwie i zrozumieć naszą godność dzieci Bożych, która występuje w tej samej mierze u pogardzanego trędowatego.

Marian Żelazek SVD

w: Agnieszka Smreczyńska-Gąbka, Ogród nadziei, Warszawa 2011



Botswana

Republika Botswany to afrykańskie państwo o powierzchni niemal dwa razy większej od Polski, które zamieszkuje zaledwie ok. 2 mln ludzi. Kraj położony jest w południowej części Afryki bez dostępu do żadnego z oceanów i większą jego część zajmują pustynie i tereny półpustynne.

Od uzyskania niepodległości w 1966 r. Botswana ma jedną z najszybciej rozwijających się gospodarek Afryki, która w ciągu ostatniej dekady osiągała średni wzrost o ok. 5% rocznie. W ciągu pierwszych 30 lat niepodległości zatrudnienie mieszkańców tego afrykańskiego kraju w sektorze prywatnym powiększało się rocznie o 10%. Botswana została pochwalona przez Afrykański Bank Rozwoju za podtrzymywanie najdłuższego na świecie boomu gospodarczego, który był porównywalny z niektórymi największymi gospodarkami w Azji. Według szacunków, standard życia mieszkańców Botswany jest porównywalny do standardu obywateli Meksyku czy Turcji.

Na takie wyniki ma wpływ kilka czynników. Należy do nich niewątpliwie stabilność polityczna. Rządząca Partia Demokratyczna Botswany wygrywa wszystkie wybory od czasu uzyskania niepodległości. Prezydent Mokgweetsi Eric Masisi, który objął stanowisko głowy państwa w kwietniu 2018 r., jest zaledwie piątym prezydentem Botswany. Rząd konsekwentnie utrzymuje nadwyżki budżetowe i posiada rozległe rezerwy walutowe. Botswana jest oceniana jako najmniej skorumpowany kraj w Afryce przez międzynarodowy organ nadzorujący korupcję – *Transparency International*.

Imponujący rozwój gospodarczy Botswany został osiągnięty dzięki wydobyciu diamentów. Zostały one odkryte na początku lat siedemdziesiątych XX w. przez znaną z eksplo-

atacji tego surowca firmę De Beers. Już w 1972 r. rozpoczęto wydobycie diamentów, a w latach osiemdziesiątych Botswana stała się ich największym na świecie producentem. Cztery największe kopalnie prowadzi spółka Debswana, której właścicielami są po połowie De Beers oraz rząd Botswany.

Wydobycie miedzi, złota, niklu i sodu kalcynowanej również odgrywa znaczącą, choć mniejszą rolę w gospodarce. Rolnictwo nadal zapewnia środki do życia ponad 80% ludności Botswany, ale pokrywa tylko ok. 50% potrzeb żywnościowych jej mieszkańców i stanowi jedynie 3% PKB. Rozwojowi rolnictwa nie sprzyjają nieregularne opady i słabe gleby.

Wyzwaniem dla władz Botswany jest obecnie większa dywersyfikacja gospodarki, która mocno uzależniona jest od cen surowców, oraz zwiększenie współpracy z innymi państwami w regionie i na świecie, ponieważ handel zagraniczny Botswana skupia



Botswana:

- powierzchnia: 581 730 km² (49. miejsce na świecie)
- ludność: ok. 2,2 mln (144. miejsce na świecie), w tym: Tswana 79%, Kalanga 11%, Basarwa 3%, inni (w tym biali osadnicy) 7%
- stolica: Gaborone
- język urzędowy: angielski i tswana
- religie: chrześcijaństwo 79,1%, kult Badimo 4,1%
- jednostka monetarna: pula (BWP)
- produkt krajowy brutto na mieszkańca wg parytetu siły nabywczej (PPP): 17 800 USD (2017 r.; 100. miejsce na świecie)

się na wymianie towarów z Republiką Południowej Afryki.

oprac. Małgorzata Madej
na podst.: cia.gov; southafrica.trade.gov.pl; afdb.org



Botswanańscy buszmeni i o. Sławomir Więcek SVD

fot. archiwum Sławomira Więckego SVD

Nie przeszkadzać Panu Bogu

Z o. Sławomirem Więckiem SVD, misjonarzem w Botswanie, rozmawia Lidia Popielewicz



O. Sławomir Więcek SVD na misji w Botswanie

Czy Ojciec od początku upatrzył sobie Botswanę jako kraj, gdzie chciałby pracować na misjach?

W *petitio misionis* wpisałem Botswanę na drugim miejscu, po Paragwaju w Ameryce Południowej. Jednak nie to, co my chcemy, ale to, co Pan Bóg chce, jest najważniejsze. On ma swoje plany. Te Boże plany nie były moim priorytetem, ale pozostawały Jego priorytetem. Dopiero na trzecim miejscu w *petitio misionis* umieściłem inne kraje afrykańskie, z językiem angielskim. I kiedy otrzymałem z Rzymu wiadomość, że mam jechać do Botswany, nie byłem zadowolony – bo to nie był mój wybór. Jednak zamiast się zdenerwować, poszedłem do kaplicy. Porozmawiałem z Panem i wtedy On powiedział mi: „Zaraz, zaraz. Ale ty nie konsultowałeś swojego wyboru ze Mną, tylko ze swoimi kolegami”. Rzeczywiście, przyjeżdżali misjonarze z Ameryki Południowej, z którymi nawiązałem kontakt i sądziłem, że wraz z wyjazdem na misje ta przyjaźń będzie kontynu-

owana już tam, na miejscu. Nie myślałem o różnicach kulturowych, natomiast podobała mi się radość i otwartość mieszkańców tego kontynentu, w przeciwieństwie do bardziej powściągliwych Azjatów.

Jednak przygoda misyjna zaczęła się w Botswanie...

No tak – z woli Bożej, a ostatecznie za obopólną zgodą.

I od czego wszystko się zaczęło?

W Botswanie znalazłem się przed 25 laty. Wcześniej, zaraz po święceniach, pracowałem dwa lata w parafii w Lęborku, a następnie zostałem wysłany do Liverpoolu na 9-miesięczny kurs języka angielskiego.

Co w Botswanie okazało się najbardziej zaskakujące?

W pierwszych tygodniach okazało się, że język stanowi barierę. Mimo że zdaliśmy *First Certificate*, to jednak daleko nam było do posługiwania się płynnie angielskim. Poza tym powiedziano nam, że w Kościele, gdzie jest dużo osób starszych, nieznających angielskiego, trzeba się posługiwać językiem lokalnym, setswana. Zaproponowano nas na półroczny kurs języka. Ja w swojej pysze pomyślałem sobie – po pochwałach od Anglików, kiedy od poziomu 0 opanowałem niezłe ich język – że z tym lokalnym świetnie sobie poradzę. Lecz wtedy okazało się, że – niestety – jest to zupełnie inny język aniżeli europejskie, z zupełnie inną gramatyką. Wszystko trzeba było po prostu wkuć, do czego niezbędna była cierpliwość.

I to był mój pierwszy szok, kiedy okazało się, że wciąż jeszcze nie jestem przygotowany do pracy: angielski dobry, ale nie wystarczająco dobry i setswana w trakcie nauki. Jednak

po pół roku trzeba się było zmierzyć z wyzwaniem i zacząć pracować „na cały etat”.

Coś jeszcze trudnego?

Miałem takie nastawienie, że – zgodnie ze słowami pieśni – „wiele jest serc, które czekają na Ewangelię”, co potwierdzało się w krajach ościenionych, takich jak Zambia czy Zimbabwe, gdzie Kościół był liczebnie duży i tamtejsi ludzie otwarci. Natomiast Botswana – zdystansowani i jakby pytający: po co tu przyjechałeś? No więc ja, zdziwiony, mówiłem: „No jak to? Dobrą Nowinę chciałem wam głosić!”. Na co oni odpowiadali, że mają inne Kościoły, więc dlaczego mieliby przychodzić do tego „mojego”? Czułem się tym wszystkim nieco zniechęcony i przygnębiony, bo ja przecież byłem gotowy głosić Ewangelię! Tylko że nie było ludzi, którym miałbym głosić. Istniejące wspólnoty były bardzo nieliczne. Nie bardzo wiedziałem więc, od czego zacząć pracę w Botswanie. I nawet rozmawiałem z przełożonym, prowincjałem Prowincji Zambia, Zimbabwe i Botswana, o Peterem Maddenem SVD, aby mnie posłał do posługi sakramentalnej do Zim-



Modlitwa przy chorym



Katecheza w szkole

bwe, gdzie pracowało więcej Polaków na misjach. Prowincjał wysłuchał i poprosił, abym to jeszcze raz przemyślał, bo jeśli się uprę, to mnie przeniesie, ale stwierdził też, że o wiele trudniej jest trwać w miejscu, gdzie człowiek czuje się niepotrzebny. W Polsce – zupełnie inaczej: posługa sakramentalna, katecheza, Msze św., spotkania. Wczorem siadałem zmęczony i myślałem: To jest i tak nic w porównaniu z misjami, to tylko takie „przedszkole”. I potem przyszło zderzenie z rzeczywistością, gdzie aby spotkać człowieka, trzeba było do niego wyjść i szukać go.

Ostatecznie został Ojciec w Botswanie czy przeniósł się do Zimbabwe?

Zostałem. Odparłem pokusy (*śmiech*). Ta rozmowa z prowincjałem była dla mnie ważna. Powiedział mi wtedy m.in.: „Wiesz, jeśli będziesz pracował w Botswanie, to może po 10 latach – nie 10 dniach! – ktoś przyjdzie do ciebie i zapyta: co ty tutaj robisz? I wtedy nadarzy się okazja do ewangelizacji”. Patrzyłem wówczas na niego i myślałem: o czym on mówi? Ale rzeczywiście. Po pewnym czasie przyszła do mnie kobieta z prośbą, aby przygotować ją do chrztu. Dlaczego tego zapragnęła? Ponieważ obserwowała, jak prowadzone są pogrzeby katolickie. W Botswanie jest wiele Kościołów i sekt. U nas, w Kościele katolickim, są tzw. liderzy pogrzebowi. To oni przewodzą modlitwom przy okazji pochówku, ksiądz jest tylko obecny i na koniec błogosławi. Tej kobiecie spodobał się charakter tych uroczystości, dlatego zapragnęła poznać Jezusa – rozpoczęła dwuletni katechumenat i przyjęła chrzest.

Więć ludzi w Botswanie trzeba szukać?

Tak, i to jest niesamowite. Kiedy oglądałem film „Cudotwórca” (*Holy man*), wzruszyła mnie scena, gdy po sztormie ocean wyrzucił tysiące rozgwiazd na brzeg. Mała dziewczynka zbierała je i wrzucała do wody. Bohater filmu, którego rolę zagrał Eddie Murphy, zapytał ją: „Co ty robisz? Tych rozgwiazd są tysiące, nie jesteś w stanie wszystkich uratować!”. Na co dziewczynka odpowiedziała: „Wszystkich nie, ale tej jednej uratuję życie!”. Po czym podniosła kolejną rozgwiazdę i wrzuciła ją do oceanu. Pomyślałem wówczas: No właśnie, przecież to jest to, co robię. Nawet jeden ze współbraci patrzył na nasz kościółek w Sebinie, na ok. 60 osób, i pytał, jak się w nim mie-



Grupa osób, które przyjęły I Komunię św. w katedrze we Francistown

ścimy w niedzielę. Odpowiedziałem, że w tygodniu zazwyczaj odprowadzam Mszę św. sam, czasami przyjdzie jedna lub dwie osoby, a w niedzielę wystarczy miejsca dla wszystkich. Widocznie Pan Bóg chce czegoś innego ode mnie – nie tłumów, ale pojedynczych nawróceń.

Tak było w Sebinie...

Tak, Sebina to moja pierwsza miłość. Tam byłem wikariuszem przez trzy lata. Potem zabrali stamtąd proboszcza i zostałem sam. Przeszedłem chrzest bojowy, ale pozostałem tam 15 lat. Następnie wyjechałem na 8 lat

do Ghanzi, ok. 800 km od Sebiny. Od dwóch lat „proboszczuję” w parafii katedralnej we Francistown, stolicy naszej diecezji i zarazem drugim co do wielkości mieście w Botswanie, z ponad 100 tys. mieszkańców.

Inaczej było w Ghanzi, 10-tysięcznym miasteczku, a inaczej w Sebinie, 3-tysięcznej wiosce, położonej ok. 50 km od Francistown. Ghanzi to stolica województwa, wokół niej farmy z bydłem, które po diamentach jest drugim bogactwem Botswany – kraju, gdzie mieszka ok. 2,2 mln osób i żyje ok. 6,3 mln krów.

Wracając do pracy pastoralnej...

Najważniejsze to być z ludźmi. Ale też wspomnę, że przy każdej misji mamy przedszkola. W nowo wybudowanym przedszkolu w Ghanzi, przy którym powstawałem, obecnie jest ok. 90 dzieci. Takie miejsca to też okazja do ewangelizacji. Jak tamtej kobiecie spodobał się sposób prowadzenia pogrzebów, tak komuś innemu może spodobać się sposób zatroszczenia się o dziecko w przedszkolu przy misji katolickiej. I przez dziecko może zainteresować się Jezusem. I to już miało miejsce w naszym przedszkolu we Francistown – wiem o dwóch przypadkach.

Czy 25 lat życia w Botswanie czegoś Ojca nauczyło?

Ważnej dewizy: nie przeszkadzać Panu Bogu. Np. namacalnym dowodem na to, że przedszkole w Ghanzi to był Boży plan, jest kwestia, jak ono powstawało, skąd znajdowały się pieniądze na jego budowę. Kiedy np. okazało się, że zgromadzone fundusze starczyły tylko na fundamenty, zacząłem się modlić. I wtedy zaczęły pojawiać się osoby czy organizacje, które przysyłały pieniądze i dzięki tej pomocy budowa mogła być sfinalizowana.

Patrząc na miejsca mojego pobytu w Botswanie widzę, jak byłem stopniowo przygotowywany do bycia w nich. Odkrycie tego prowadzenia przez Pana Boga jest cenne.

Dziękuję za rozmowę.





Poznać po głosie

Pozdrawiam z za wschodniej granicy, z Baranowicz!

Przede wszystkim chcę wszystkim serdecznie podziękować za ofiarność i pomoc w zakupie monstrancji, kieli cha i cyborium dla parafii Matki Bożej Fatimskiej w Baranowiczach. Jestem za to ogromnie wdzięczny i w imieniu moich parafian pragnę zapewnić, że pamiętamy w naszych modlitwach o wszystkich dobrodziejach i o wszelkie potrzebne dla Was łaski prosimy Boga.

Przed kilkoma dniami zakończyłem duszpasterskie odwiedzanie parafian połączone z poświęceniem mieszkań, popularnie zwane „kolędą”. U nas, w Baranowiczach, wygląda to trochę inaczej niż w Polsce, gdyż tutejsi katolicy są mniejszością. Nie jest to tak, że idzie się od domu do domu czy z jednego mieszkania do drugiego w bloku. Do odwiedzenia może być jedno mieszkanie w bloku, a w innym trzy na różnych piętrach. Ktoś jest w domu rano, ktoś inny dopiero po godz. 19.00. Więc jest to cała operacja logistyczna, trzeba się z ludźmi wcześniej dogadać, kto kiedy będzie, by do nich dotrzeć i jednocześnie nie robić zbędnych kilometrów. Więc dzwoniłem najpierw do ludzi i umawiałem się na konkretną porę. Pewna gorliwa parafianka wyszła z propozycją, bym tego nie robił sam, ale poprosił kogoś, kto by to robił za mnie. Jednak ja uparcie do końca robiłem to sam. Dlaczego?

W Ewangelii wg św. Jana jest taki fragment, gdzie Jezus mówi, że dobry pasterz zna swoje owce, a owce znają jego głos (por. J 10). Było dla mnie ogromną radością, kiedy w krótkiej rozmowie telefonicznej na moje słowa, że „niepokoi was o Konrada”, słyszałem: „ja was poznałem po głosie” i od razu pojawiało się pytanie: „kiedy was mamy oczekiwać?”. To było dla mnie znakiem, że powoli pojawia się jakaś nić łącząca duszpasterza z jego podopiecznymi i ta wizyta nie jest czymś tylko formalnym, co trzeba jakoś przeżyć, ale jest to wydarzenie, na które ludzie czekają. Dla mnie to spotkanie też jest ważne, gdyż lepiej poznaję moich parafian. Dwaj uczniowie Jana Chrzciciela poszli za Jezusem. Gdy Jezus zauważył,



O. Konrad Potyka SVD błogosławi zawarcie sakramentalnego związku małżeńskiego

że idą za Nim, zapytał ich, *czego szukacie?* Oni Go zapytali: *Rabbi, gdzie mieszkaś?* (por. J 1,33 nn). W tym duchu, patrząc, gdzie mieszkają moi parafianie, jak mieszkają, czym jest wypełnione ich „gniazdo”, tworzy się pewien obraz i dzięki temu, gdy spoglądam od ołtarza na moich parafian, nie mam przed oczami bezimiennego tłumu, ale widzę konkretnego człowieka, w konkretnym miejscu, w otoczeniu jego rodziny i bliskich, z jego radościami i problemami, którymi się ze mną podzielili. Na zakończenie kolędy wszystkim parafianom serdecznie dziękowałem, że „wpuścili mnie na chwilę do swojego życia”. Już drugi rok jestem w tej parafii (na poprzednich byłem 13 lat bez przerwy) i bardzo się cieszę, że powoli udaje się tworzyć relacje, które przypominają, iż parafia to „rodzina rodzin”. Oby tak dalej!

Chcę wspomnieć o jeszcze jednej sytuacji. Przed paru dniami poproszono mnie do chorego, by go wypowiadać i udzielić namaszczenia. Chory to mój znajomy

z dawnej parafii na wsi. W 2017 r. amputowano mu lewą nogę, a w 2018 prawą. Przyznam, że już dawno nie spotkałem tak „radosnego inwalidy”. Choroba i wszystko, co z nią związane, pomogło temu człowiekowi zbliżyć się do Boga. Sam przyznał, że póki był młody, silny i zdrowy, żył daleko od Boga, wydawało mu się, że wszystko może sam, swoimi siłami i znajomościami. Teraz widzi, jak bardzo się mylił, jak daleko był od Prawdy. Zaczął czytać Pismo Święte, zgłębiać dokumenty Kościoła i żywoty świętych. Wszystko to sprawiło, że mimo ogromnego bólu i trudności potrafi zachować pogodę ducha. Przykład tego człowieka przedstawiłem ludziom w ostatnią niedzielę, w dzień chorych. Myślę, że ten człowiek mógłby wielu nam pomóc zrozumieć, że jeśli pojawiają się w naszym życiu choroby czy tragedie, to nie należy pytać – Panie Boże, za co mnie tak karzesz?, ale trzeba pytać – Panie Boże, na co chcesz zwrócić moją uwagę? Ku czemu chcesz mnie skierować?

Kochani przyjaciele! Przed nami czas wielkiego postu, czas naszej wędrówki z „niewoli egipskiej do wolności ziemi obiecanej”. Chcę wszystkim życzyć, abyśmy idąc tą drogą „nie zatwardzali serc jak w Meriba”, ale by nasze dusze były otwarte na słowa, jakie kieruje do nas Pan i abyśmy potrafili naszym życiem dawać coraz lepsze świadectwo naszej bliskości z Bogiem.

Konrad Potyka SVD



zdjęcie: archiwum Konrada Potyki SVD

Świąteczne spotkanie w parafii w Baranowiczach



fol. Andrzej Danilewicz SVD

WERBISTOWSKA ADWENTOWA AKCJA POMOCY KOŚCIOŁOWI MISYJNEMU Pieniężno 2018

W orędziu na Światowy Dzień Misyjny w 2018 r. papież Franciszek napisał: „Środowiska ludzkie, kulturowe i religijne wciąż jeszcze nieznaną Ewangelii Jezusa i sakramentalnej obecności Kościoła, stanowią najbardziej odległe *krańce ziemi*, do których, od czasu Paschy Jezusa, posyłani są Jego uczniowie i misjonarze”. Wspierając Werbistowską Adwentową Akcję Pomocy Kościołowi Misyjnemu – Pieniężno 2018, pomagamy misjonarzom w głoszeniu Ewangelii oraz budowaniu i wzmacnianiu Kościoła na „krańcach świata”.

Zapraszamy do wsparcia któregoś z projektów misyjnych:

1. WIGILIJNY STÓŁ

Puste miejsce przy wigilijnym stole to nasza polska, bożonarodzeniowa tradycja. „Zaproś duchowo” misjonarza przez złożenie na ten cel ofiary, aby z Twego świątecznego stołu mógł dać innym. Niech do Twego wigilijnego stołu „zasiądą duchowo” potrzebujący z krajów misyjnych, prześladowani chrześcijanie, ofiary konfliktów zbrojnych i klęsk żywiołowych.

2. KOŚCIOŁOWI NA WSCHODZIE

Odradzające się wspólnoty katolickie na Wschodzie i w krajach byłego Związku Radzieckiego nadal borykają się z wieloma trudnościami, których same nie są w stanie pokonać. O. Tomasz Dudziuk SVD w Limbazi na Łotwie prosi o pomoc w zakupie naczyń i szat liturgicznych, a o. Łukasz Chronik SVD w Rosji – tabernakulum.

3. ROZBUDOWA KAPLICY

O. Mariusz Szczepański SVD, pracujący w Ekwadorze w parafii San Pedro de Quingeo, prosi o wsparcie w dokończeniu rozbudowy kaplicy we Floridzie. Wspólnota, mimo szczerych chęci i zaangażowania, nie jest w stanie z własnych środków dokończyć tej inwestycji.

4. WYPOSAŻENIE KAPLIC I KOŚCIOŁÓW

O. Jerzy Dolny SVD w Chile prosi o pomoc w zakupie szat liturgicznych do nowo wybudowanego kościoła, o. Marian Schwark SVD w Togo – tabernakulum i monstrancji, a o. Paweł Stadnik SVD na Filipinach – naczyń liturgicznych.

5. REMONT MUZEUM

Muzeum Misyjno-Etnograficzne Księży Werbistów w Pieniężnie wymaga kapitalnego remontu i zmiany ekspozycji. Możemy pomóc, aby poprzez prezentację eksponatów z różnych krajów misyjnych z całego świata móc pokazać trud misyjnej pracy i zaangażowanie dobrodziejów misji w dzieło misyjne Kościoła.

6. CODZIENNE UTRZYMANIE MISJONARZY

Aby owocnie głosić Ewangelię, nie może zabraknąć im powszedniego chleba i niezbędnych rzeczy codziennego użytku. Można w tym pomóc, składając ofiarę na ten cel.

7. DZIEŁO OJCA ŻELAZKA

W 2006 r. zmarł nestor polskich misjonarzy, sługa Boży o. Marian Żelazek SVD. W indyjskim Puri pozostał kolonię trędowatych, gdzie mieszkają dorośli i dzieci, i gdzie znajdują się szkoła, kuchnia miłosierdzia i niewielka przychodnia zdrowia, wymagające utrzymania. Możemy w tym pomóc.

8. POMOC DZIECIOM

Osierocone, bezbronne, głodne i bez perspektyw na przyszłość dzieci to nie jest rzadkość w wielu krajach misyjnych. Możemy pomóc odmienić ich los poprzez złożenie ofiary przeznaczonej na pomoc dla takich dzieci.

9. INTENCJE MSZALNE DLA MISJONARZY

Poprzez złożenie ofiary na Mszę św. odprawianą przez misjonarzy, udziela się wsparcia misjonarzom w ich posłudze.

Wpłacając ofiarę na podane poniżej konto Referatu Misyjnego Księży Werbistów w Pieniężnie z dopiskiem wybranego przez Was projektu misyjnego, wspiera się dzieło misyjne Kościoła.

Referat Misyjny Księży Werbistów, Pieniężno Pierwsze 19, 14-520 Pieniężno
tel. 55 242 92 43, fax 55 242 93 92

e-mail: refermis@werbisci.pl, www.pomocmisjom.werbisci.pl, www.werbisci.pl
Bank PEKAO S.A. o. Elbląg, nr 42 1240 1226 1111 0000 1395 9119

Można też skontaktować się z dowolnym Referatem Misyjnym lub domem misyjnym księży Werbistów w Polsce.

Wiesław Dudar SVD
dyrektor Referatu Misyjnego Księży Werbistów w Pieniężnie



MISJONARZ – miesięcznik (11 numerów w roku), bogaty w informacje o życiu i pracy misjonarzy werbistów i misjonek, Służebnic Ducha Świętego i Służebnic Ducha Świętego od Wieczystej Adoracji. Zawiera artykuły i listy z różnych stron świata – krajów misyjnych na wszystkich kontynentach, wywiady z tymi, którzy udali się *na krańce świata* w celu przepowiadania Chrystusa, oraz eseje i felietony o tematyce religioznawczej i dotyczącej dialogu międzyreligijnego.

Prenumerata roczna – 40 PLN

Zamówienia można składać pod adresem:

Referat Misyjny Księży Werbistów

Dział Kolportażu

Pieniężno Pierwsze 19, 14-520 Pieniężno

tel. 55 242 93 20, 55 242 92 43

fax 55 242 93 92

e-mail: refermis@werbisci.pl

Bank PEKAO S.A. O. Elbląg, nr 31 1240 2265 1111 0010 4213 2632



ANIMATOR – kwartalnik, teczka zawierająca 32 kolorowe plakaty formatu A4. Dobra pomoc w przygotowaniu gazetek w przykościelnych gablotach lub w szkołach.

Prenumerata roczna – 80 PLN

Zamówienia można składać pod adresem:

Referat Misyjny Księży Werbistów

Dział Kolportażu

Pieniężno Pierwsze 19, 14-520 Pieniężno

tel. 55 242 93 20, 55 242 92 43

fax 55 242 93 92

e-mail: refermis@werbisci.pl

Bank PEKAO S.A. O. Elbląg, nr 31 1240 2265 1111 0010 4213 2632



NURT SVD – półrocznik, w którym można znaleźć zagadnienia misyjne, misjologiczne i religioznawcze nurtujące Kościół powszechny. Polecany zwłaszcza nauczycielom, katechetom i studentom.

Cena jednego numeru – 20 PLN

Prenumerata roczna – 40 PLN

Zamówienia można składać pod adresem:

Redakcja „Nurtu SVD”

Pieniężno Pierwsze 19, 14-520 Pieniężno

tel. 55 242 91 00

e-mail: ad.michalek@gmail.com

Wpłaty w PLN:

Bank PEKAO S.A. II Oddz. w Grudziądzu

63 1240 1949 1111 0000 1355 7634

z dopiskiem: NURT SVD

Wpłaty w euro:

Bank PEKAO S.A. II Oddz. w Grudziądzu

BIC CODE PKOPPLPW 42 1240 1949 1978 0000 1355 7924

z dopiskiem: NURT SVD



Krzyżówka misyjna nr 263

1	2		3		4	5	6
5			28		32	29	
			10	7	21	36	18
8			9				
	17						
	6	10		11			
12		13				40	7
			41	12		2	9
	14				15	16	17
	22				15		
18				19			
4		23		37			13
20			21				
	35		8	33	19	27	
					22		
	31					20	1
23							
	39		30				26
				24			
25		3		16	34	11	38

Znaczenie wyrazów: **1)** Uderzcie w bębny na cześć mego Boga, zagrajcie Panu na cymbałach, zanućcie Mu psalm i ... uwielbienia, wystawiajcie i wzywajcie Jego imię! (Jdt 16,1); **2)** wynik dzielenia; **3)** Józef, główny bohater „Placówki” Bolesława Prusa; **4)** roślinna tkanka zwana też floemem; **5)** fatałaszek; **6)** kompan, kolega; **7)** substancja nadająca materiałom włóknistym lepsze właściwości; **8)** rodzaj abstrakcyjnej rzeźby skonstruowanej z blaszek, drucików oraz kulek (pisownia oboczna); **9)** kontuar; **10)** zespół stworzony przez Tadeusza Sygietyńskiego; **11)** wyprawiona, miękka skóra pokryta delikatnym meshem; **12)** ze stolicą w Ottawie; **13)** poruszana przez ciągnik siodłowy; **14)** trudno dostępne miejsce; **15)** złożony z jądra i elektronów; **16)** biegłość, doświadczenie; **17)** „Kajko i Kosz” lub „Jonek, Jonka i Kleks”; **18)** *Gdy Mojżesz zstępował z góry Synaj z dwiema tablicami Świadectwa w rękę, nie wiedział, że ... na jego twarzy promieniowała na skutek rozmowy z Panem* (Wj 34,29); **19)** odgłos kół jadącego pociągu nigdy; **20)** kresowa nazwa sokoła białozora; **21)** „... Ojca” – powieść Jana Dobraczyńskiego; **22)** usuwanie brudu za pomocą wody; **23)** grat; **24)** łyk powietrza.

Litery z pól ponumerowanych w prawym dolnym rogu, napisane kolejno od 1 do 41, utworzą rozwiązanie – słowa św. Józefa Freinademetza, które należy przesłać na kartach pocztowych do redakcji „Misjonarza” (ul. Ostrobramska 98; 04-118 Warszawa) w terminie do 25 grudnia. Wśród prawidłowych odpowiedzi rozlosujemy nagrody książkowe.

Krzyżówkę opracował Marek Gołębiowski.

Rozwiązanie krzyżówki misyjnej nr 261: PANIE, KOCHAM CIĘ, PRZYSTĄPMY RAZEM DO PRACY (św. Józef Freinademetz).

Nagrody wylosowali: Maria Kaczor (Tarnów), Weronika Zarzycka (Koszalin), Grzegorz Wroński (Trzebiatów), Maria Wierzbicka (Łódź), Barbara Jaśko (Raczkki). Gratulujemy! Nagrody prześlemy pocztą.

Z dziejów Śląska – księstwa piastowskie

Publikacja jest pokłosiem III Śląskiego Forum Historycznego w Nysie, które odbyło się w 2017 r. Było ono inicjatywą ludzi głęboko zainteresowanych dziejami Śląska, którzy starają się je poznać, zrozumieć i szanować. Znajomość przeszłości, dziejów miejsca pochodzenia, gdzie dojrzewało się, do zrozumienia własnej tożsamości jest bardzo potrzebna, by móc normalnie żyć, odpowiedzialnie pracować, szczerze kochać i dzielić swoje wartości z innymi.

Bogactwo kulturowe Śląska jako regionu przygranicznego jest szczególne. Na tej ziemi krzyżowały się i nadal krzyżują prądy kulturowe, składające się na całość jej dziejów. Warto zrozumieć to wzajemne przenikanie, które stanowi o specyficzności tego regionu.

Tym razem tematem przewodnim forum były księstwa śląskie. Bogate dzieje – począwszy od zarania IX w., przez czas



rozbitcia dzielnicowego, rządów czeskich, polskich czy pruskich – zachęcają do poznania tych, którzy na te dzieje mieli istotny wpływ, czyli książąt śląskich. Okazuje się, że czas ich panowania to okres niezmiernie ciekawy, choć nieraz wielce skomplikowany. Niekiedy spontaniczne decyzje, przypadki losowe, nieplanowane wydarzenia zyskiwały nadspodziewanie wielkie znaczenie, rozciągające się na całe wieki.

Ciekawą sprawą jest też fakt, że księstwa śląskie wydały kilka królowych, a także wiele innych osób, które odegrały niezatartą rolę w historii Europy: polityków, dyplomatów, ponadto biskupów i arcybiskupów, którzy przewodzili Kościołowi w różnych częściach naszego kontynentu; jak również wielu świętych. O bogactwie tych dziejów mówią ocalałe lub wiele razy burzone mury zamków, zakładane przez książąt klasztory, grobowce, pomniki, napisy facińskie, opracowania, kroniki, dokumenty i archeologiczne znaleziska.

Henryk Kałuża SVD (red.), *Księstwa śląskie*

Wydawnictwo Księży Werbistów VERBINUM, Górna Grupa 2018, ss. 152, format 130 x 200 mm, oprawa miękka

Sprzedaż i zamówienia: Górna Grupa, ul. Klasztorna 4, 86-134 Dragacz, tel. 52 330 63 03, kom. 691 979 996

e-mail: zamowienia@verbinum.pl, wydawnictwo@verbinum.pl, www.verbinum.pl



Dziecię nam się narodziło

Jezus Chrystus, Syn Boży zrodzony z Ojca przed wszystkimi wiekami, który za sprawą Ducha Świętego przyjął ludzkie ciało z Niepokalanej Dziewicy Maryi i przebywał dziewięć miesięcy w łonie swojej Matki, rodzi się z Niej jako człowiek. Świat może Go teraz ujrzeć i usłyszeć. Chociaż widzi i słyszy człowieka, to jednocześnie spotyka i słyszy prawdziwego Boga.

Poprzez Boże Narodzenie świat otrzymuje z rąk Najświętszej Maryi Panny najcenniejszy dar, Boga samego. Przyjmujemy ten dar poprzez wiarę w Jezusa Chrystusa. Jednak wiara nie może zamykać Boga w jakimś prywatnym i niedostępnym dla innych świecie osobistych wierzeń. Wiara wzywa nas do dzielenia się Bogiem z innymi, do ciągłego rodzenia Go dla świata, tym bardziej zdecydowanego, gdy znajdujemy się w świecie, który w mniejszym lub większym stopniu jest pozbawiony Boga lub też Boga odrzuca.

Musimy być gotowi do odparcia wszelkich nacisków wywieranych na nas, aby do takiego narodzenia w ogóle nie doszło. Nie możemy ulec swoistym próbom aborcji, których w imię fałszywych bożków będą domagali się zwolennicy bezbożnych ideologii. Nie możemy też ograniczać Bożego Narodzenia tylko do wspomniania wydarzenia z przeszłości, nawet świętowanego bardzo uroczyście. Boże Narodzenie powinno dokonać się tu i teraz, w naszym sercu, które z odwagą Najświętszej Maryi Panny wyzna i podzieli się Bogiem z innymi.

Franciszek Bąk SVD

SKONTAKTUJ SIĘ Z NAMI:

Misyjny Referat Młodzieży i Powołań
Pieniężno Pierwsze 19, 14-520 Pieniężno
tel. 723 433 867
e-mail: powolania@werbisci.pl; mlodzi@werbisci.pl
www.seminarium.org.pl

ZGROMADZENIA ZAŁOŻONE PRZEZ ŚW. ARNOLDA JANSSENA:

Służebnice Ducha Świętego
od Wieczystej Adoracji
ul. Rodziewiczówny 18, 48-303 Nysa
tel. 77 431 00 68
e-mail: klauzurowe@gmail.com
www.siostryklauzurowe.pl

Służebnice Ducha Świętego
ul. Starowiejska 152
47-400 Racibórz
tel. 32 415 50 51
e-mail: zmsds_raciborz@zakon.opoka.org.pl
www.siostrymisyjne.pl

Zgromadzenie Słowa
Bożego (prowincjalat)
ul. Ostrobramska 90
04-118 Warszawa
tel. 22 516 96 80
www.werbisci.pl





Pójdźmy do Betlejem i zobaczymy,
co się tam zdarzyło...
Łk 2,15